Dziś 8 stron — **Cena numeru 2 złote**

NR. 80 (480) — WARSZAWA, CZWARTEK, 21 MARCA 1946 R. (B) — ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WLOSCIANSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Wiatr od Krakowa

dmie w oczy przywódcom P. S. L.

Przed pewnym czasem w „Gazecie Ludowej" ukazał się artykulik zatytułowany „Wiatr od Krakowa", który miał za zadanie przedstawić czytelnikom w fałszywym świetle sytuację wewnętrzną PPS w związku z taktyką wyborczą. Organ PSL dawał mianowicie do zrozumienia, iż krakowska organizacja PPS, na czele której stoi tow. Bolesław Drobner, ma odmienne zdanie w sprawie bloku stronnictw demokratycznych. Zdanie odmienne od kierownictwa Partii.

Odbyta w ostatnich dniach krakowska konferencja wojewódzka PPS zawiodła całkowicie nadzieje tych, którzy pragnęliby, aby także i ktoś inny poszedł w ślady p. Mikołajczyka i rozbijał zjednoczony blok demokratyczny. Wyrazem stanowiska krakowskiej PPS jest artykuł, który w czasie konferencji ukazał się w „Naprzodzie" p. t. „W otwarte karty", a w którym jego autor — właśnie tow. Drobner — pisze tak:

„Zrobił mi kat Frank, czy też raczej jakiś jego pachołek wielką przykrość. Spalili mi hitlerowcy całą moją bibliotekę. Wielka szkoda, bo było tam wiele białych kruków, odezw, artykułów, gazet różnego koloru. Między innymi zbierałem też z prasy, nam przeciwnej, wycinki z atakami, wymyślaniami. Prym dzierżyli w tym koncercie napastniczym endecy, dalej chadecy, a tuż-tuż za nimi szli ludowcy, ci od Długosza i ci od Stapińskiego, od Kiernika czy od Putka. Tyle nawymyślali, że te komplementy, którymi nas teraz, choć rzadko, darzą — też nam nie zaszkodzą.

„Gazeta Ludowa" z dnia 9 marca b. r. w artykule p. t. „Wiatr od Krakowa" chwali nas i wynosi pod niebiosy. Czytajmy:

„Krakowska organizacja socjalistyczna posiada najpiękniejsze tradycje patriotyczne, a cała jej długa działalność znaczona była zawsze przez polityczną kulturę, przez rozwagę i dojrzałość obywatelską. Zdaje nam się, że stanowisko zajęte przez krakowską PPS powinno dać różnym kołom politycznym w Polsce poważną okazję do zastanowienia się i namysłu".

„Bierzmy te słowa za złotą monetę. Czekamy na to, by także PSL zastanowiło się i namyśliło. Czekamy na cofnięcie się ze stanowiska „tytana", który może stawiać żądania przesadzone, na stanowisko „obywatelskie", czekamy na zrozumienie u przywódców PSL, że nie mają najmniejszego prawa do żądania dla wsi 5 proc. mandatów — słowem — czekamy na ostateczną deklarację.

„Aut — aut! Chcecie pomóc Polsce, by w chwili trudnej nie wpadła w wir walk wewnętrznych — to okażcie to w jasnej formie, nie pozostawiającej niczego do domyślania się. Nie chcecie i wolicie walkę — to pamiętajcie, że i ta krakowska organizacja socjalistyczna karnie stanie przeciw wam, pomna tych lat, w których okazała żywą swą... energię.

„Nie należy nas rozumieć tak, jakobyśmy chcieli wywrzeć nacisk przez groźby. Nic podobnego! Ale krakowscy socjaliści to ludziska proste. Co mają na myśli — mają na języku, co mają na języku — to mają i w czynach. Mówimy po prostu:

Deklarujcie ostatecznie, czy blok sześciu jest do zmontowania, czy też trzeba się skurczyć do mniejszego formatu?!"

Jak z tego widać, od Krakowa wieje istotnie mocny wiatr, tylko, że dmie on nie w żagle PSL-owskiej łódeczki, pragnącej płynąć pod prąd polskiego życia politycznego, ale ostro i zdecydowanie prosto w oczy przywódcom PSL.

Wyjazd marszałka Tito z Polski

Wódz Jugosławii w drodze do Pragi

Po pożegnaniu się z Marszałkiem Żymierskim na stacji w Katowicach Marszałek Tito udał w się dalszą drogę do Pragi, gdyż brak czasu nie pozwolił mu na zwiedzenie Śląska.

W ostatniej trasie podróży na terytorium Polski towarzyszyli Marszałkowi Tito Ambasador RP. w Jugosławii J. K. Wende, Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego M. S. Z. Adam Gubrynowicz, gen. Siwicki, wicewojewoda śląsko - dąbrowski, płk. Ziętek, Ambasador Jugosławii Ljumovic wraz z członkami Ambasady i Poseł Czechosłowacji Hejrot.

O godz. 2-ej dnia 20 marca br. na stacji granicznej w Zebrzydowicach pożegnali Marszałka Tito odprowadzający go przedstawiciele Prezydenta KRN., Rządu i Wojska Polskiego, poczym pociąg wiozący Marszałka Tito i jego świtę, przekroczył granicę Czechosłowacji.

DEPESZE POŻEGNALNE

Polski Marszałek Tito przesłał depeszę pożegnalną do Prezydenta KRN Bolesława Bieruta, Premiera Edwarda Osóbki - Morawskiego i Marszałka Roli Żymierskiego.

Lewica na pierwszym miejscu

Wybory samorządowe we Włoszech

RZYM (PAP). We Włoszech odbyły się wybory samorządowe. Dotychczas dokonano obliczenia głosów w 648 okręgach. W 278 okręgach większość głosów przypadła na listy komunistyczne i socjalistyczne. W 226 okręgach większość głosów otrzymali chrześcijańscy demokraci, zaś w 144 okręgach — ugrupowania prawicowe. Wybory samorządowe we Włoszech odbywają się obecnie w 1/4 wszystkich okręgów, w pozostałych okręgach, odbędą się one po wyborach do Zgromadzenia Konstytucyjnego.

Bezstronni komentatorzy sądzą, że lewica zwycięży w uprzemysłowionych okręgach północnych Włoch i w Toskanii, podczas, gdy chrześcijańscy demokraci w okręgach rolniczych oraz na Sycylii i na Sardynii.

Za co Schacht dostał się

do obozu koncentracyjnego

NORYMBERGA. — Na środowym posiedzeniu trybunału prokurator odczytuje list Schachta do Goeringa, w którym protestuje on przeciwko mobilizacji 15-letnich chłopców i zarzuca b. marszałkowi, iż jego przechwałki, że lotnictwo niemieckie nie dopuści do bombardowania miast Rzeszy, nie sprawdziły się. Schacht krytykuje cały sposób prowadzenia wojny w chwili, kiedy Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę i sojusznicy lądowali w północnej Afryce.

Prokurator twierdzi, iż na skutek tego listu Schacht został umieszczony w obozie koncentracyjnym. Goering jednak zaprzecza, iż istniał związek między pismem a aresztowaniem Schachta.

Na tym samym posiedzeniu prok. amerykański Jackson, wzburzony bezczelnymi odpowiedziami Goeringa na zadawane mu pytania, zażądał od sądu, aby Goeringowi podczas przesłuchania wolno było odpowiadać tylko „tak" lub „nie".

Tow. Stańczyk przewodniczącym Komisji programowej UNRRA

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Rady UNRRA, obradującej w Atlantic City, została utworzona komisja programowa, przewodniczącym której został wybrany minister pracy i opieki społecznej tow. Jan Stańczyk.

Wojska radzieckie opuściły

całe terytorium Mandżurii

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Czungkingu, że zgodnie z oświadczeniem naczelnego dowódcy wojsk radzieckich w Mandżurii, marszałka Malinowskiego, wojska radzieckie opuściły terytorium Mandżurii.

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że na mocy porozumienia zawartego między rządem radzieckim a Danią oddziały Armii Czerwonej rozpoczęły ewakuację wyspy Bornholm. W ciągu miesiąca wszystkie wojska radzieckie opuszczą wyspę.

Człowiek, który zagazował 2 miliony ludzi

LONDYN PAP. Komendant obozu w Oświęcimiu, Hess, który został niedawno aresztowany po wielomiesięcznych poszukiwaniach, zeznał podczas przesłuchania w Horfort, że na rozkaz Himmlera osobiście dozorował przygotowania do zagazowania 2 milionów ludzi.

Gazowanie na terenie Oświęcimia odbywało się między lipcem 1941 r., i końcem 1943 roku.

Stalin Gen. Sekretarzem W.K.P.

MOSKWA (PAP). „Prawda" podaje komunikat o posiedzeniu plenarnym Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej, które odbyło się w Moskwie. Komitet Centralny postanowił wprowadzić w skład biura politycznego Partii Berię i Malenkowa. Na stanowiska sekretarzy Komitetu Centralnego partii, zatwierdzono generalissimusa Stalina jako sekretarza generalnego, a jako pozostałych sekretarzy — Malenkowa, Zdanowa, Kuźniecowa oraz Popowa.

Program i blok

Radomski program PPS, dokonywując analizy sytuacji polityczno-gospodarczej przed dziewięcioma laty, wiele uwagi poświęcił zagadnieniu obalenia faszyzmu i zagadnieniu władzy w państwie demokratycznym, które powstać miało na jego gruzach „Upadek systemów faszystowskich i półfaszystowskich — głosił ten program — oznaczać musi wszędzie początek nowej epoki dziejowej, epoki twórczej rewolucji społecznej, wielkiej, planowej przebudowy całego ustroju społecznego. Pełnię władzy w państwie powinny objąć te siły w kraju, które są zdolne do podjęcia olbrzymiego trudu, które będą miały odpowiednią świadomość, odpowiednią energię i wytrwałość".

Trwając w walce z sanacją, PPS stwierdzała wówczas, iż „walcząc o odzyskanie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i stosunkowego prawa wyborczego", całej ówczesnej sytuacji przeciwstawia „hasło rządu robotniczo-włościańskiego, wyrażającego ideę, że cała władza przechodzi do rąk mas pracujących miast i wsi, że Polska zrywa ostatecznie i nieodwołalnie z tendencjami faszystowskimi, że wyzwala się z jarzma gospodarki kapitalistycznej i wkracza na nowy, dziejowy szlak gospodarki planowej, prowadzącej do ustroju socjalistycznego".

Jednocześnie ci spośród nas, którzy dążyli szczerze do realizacji polityki socjalistycznej, nie uważając głoszonych haseł tylko za manewr taktyczny, postarali się, by w programie to zagadnienie władzy państwowej w okresie bezpośrednim po obaleniu faszyzmu było postawione w sposób należyty. Dalecy bowiem byliśmy, tak jak i jesteśmy dzisiaj, od naiwnego sądzenia, że przemiana wewnętrzna dokona się automatycznie, że nie musi być przez długi okres czasu ugruntowana przez władzę państwową, znajdującą się w ręku klas społecznych zainteresowanych bezpośrednio w tym wielkim przewrocie.

To stanowisko potwierdził program, głosząc: „Zmiana ustroju nie dokona się inaczej, niż pod kierunkiem planowej, konsekwentnej i bezwzględnie zdecydowanej polityki państwowej. Tylko silna władza państwowa może przełamać skutecznie opór ze strony klas dzisiaj panujących, przełamać ponowne próby cofnięcia wstecz biegu zdarzeń, zlikwidować szybko skutki rządów faszystowskich tam, gdzie one przedtem istniały".

Program więc zdaje sobie doskonale sprawę z konieczności wyjątkowych sposobów, jakimi władza państwowa w tym pierwszym okresie budowania państwa demokratycznego musi być wykonywana. Program stwierdza wyraźnie, iż opór sił reakcji i faszyzmu musi być przełamany „wszelkimi rozporządzalnymi środkami". Ogólnym dążeniem PPS jest więc wprowadzenie pełnej demokracji politycznej w organizacji wewnętrznej państwa ludowego. Dążąc do tego celu jednak, pamiętać musimy, że w okresie początkowym zdobycze mas ludowych muszą być zabezpieczone w sposób bardzo skrupulatny, toteż program PPS, formułując zasady suwerenności ludowej i sposobów wyrażania jej za pomocą pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, stwierdza, iż bieg wypadków narzucić może temu władztwu ludowemu konieczność zastosowania „środków przejściowych".

Ktokolwiek więc sumiennie i uczciwie przeczytał program naszej Partii, ten stwierdzić musi, iż jej taktyka w obecnym okresie wypływa ściśle z dawno sformułowanych zasad ideowych, Z zasad tam sformułowanych, z przewidywań tam wyrażonych, a nie skąd inąd wynikła koncepcja współczesna bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych. Koncepcja ta bowiem zabezpiecza skutecznie młodą polską demokrację przed wszelkimi zamachami, przed siłami faszyzmu i reakcji.

Oczywiście — tym lub owym te założenia ideowe naszej Partii mogą być obce i wrogie. Nikt jednak nie posiada prawa dowodzenia, jakoby PPS zmieniła w czymkolwiek w tym zakresie swe ideowe zasady. Zmieniła się ona pod wpływem ciężkiej walki z faszystowską okupacją w jednym przede wszystkim: w tym mianowicie, iż odrzuciła na bok wszystkie uprzedzenia i przełamała wszystkie opory, które przeszkadzały jej w realizacji programu szczerze socjalistycznej partii. Odrzuciła na bok antyradziecką politykę, odrzuciła na bok politykę rozbijania jednolitego frontu, uzyskując w ten sposób realne siły, których brak dotychczas paraliżował jej poczynania.

I to właśnie spotyka się z atakami niektórych ludzi tak samo, jak z atakami i protestami spotykało się przed dziewięcioma laty usiłowanie takiego właśnie a nie innego sformułowania programu partyjnego. A jednak mimo te wszystkie siły, w ciężkiej wewnetrznej walce ideowej program nasz wówczas tak właśnie został sformułowany, że wytrzymuje dziś próbę życia i że dziś swymi ideowymi argumentami wspiera nas w twardej walce, w konsekwentnym prowadzeniu polityki socjalistycznej.

ZBIGNIEW MITZNER

Churchill contra Attlee

czyli kto był za oddaniem Polsce Ziem Zachodnich

PARYŻ. Pisma francuskie notują za agencją „United Press" wiadomość jakoby na konferencji poczdamskiej Churchill wystąpił stanowczo przeciw przyznaniu Polsce terytoriów „niemieckich" na zachodzie — w tak szerokich rozmiarach — tytułem rekompensaty i że dopiero Attlee, który go **później zastąpił, zgodził się na linię graniczną na Odrze i Nissie.**

LONDYN. Z kół zbliżonych do brytyjskiej partii konserwatywnej pochodzi wiadomość, że Churchill wygłosi szereg ciekawych enuncjacji do narodu brytyjskiego. Źródła te twierdzą, że nie posiadają wiadomości o zamiarach Churchilla, jednakże sądzą, że będzie on chciał podzielić się z narodem brytyjskim swymi wrażeniami ze Stanów Zjednoczonych.

Dostawy UNRRA zostają zmniejszone

Prezydent Truman przedstawia Prezydentowi Bierutowi przyczyny ograniczenia pomocy dla Polski

PAP. Między Prezydentem KRN ob. Bolesławem Bierutem i Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki, Trumanem miała miejsce następująca wymiana pism:

Jego Ekscelencja A. Bliss Lane, ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Ekscelencjo!

W związku z zapowiedzianym przez UNRRA zmniejszeniem dostaw żywnościowych dla Polski mam zaszczyt prosić Jego Ekscelencję o przekazanie jego Ekscelencji Prezydentowi Trumanowi następującego pisma Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta:

„Premier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Polsce został powiadomiony przez dyrektora generalnego UNRRA o zamierzonych redukcjach kwot żywnościowych, a w szczególności zboża dla Polski. Powiadomienie to zaskoczyło Polskę, która znajduje się w szczególnie trudnym położeniu. Zapasy krajowe bez dostaw UNRRA skazałyby kraj na głodowe racje chleba, nawet w przypadku drastycznego ograniczenia zasiewów i pozbawienia zaopatrzenia ludności terenów najbardziej zniszczonych przez wojnę. To też zwracam się do Jego Ekscelencji z prośbą o okazanie współdziałania na terenie UNRRA i COMBINED BOARDS w kierunku zabezpieczenia Polsce pełnej realizacji tego minimalnego programu dostaw zboża, który został przez Polskę zgłoszony w wysokości 500 tysięcy ton, a w każdym razie nie uszczuplania poniżej 350 tysięcy ton, na które administracja UNRRA dała swoją zgodę. W dotychczasowych dostawach zboża z UNRRA Polska praktycznie nie uczestniczyła, dostawy te bowiem wyniosły trzydzieści kilka tysięcy ton. Minione półrocze doprowadziło do pełnego wyczerpania zapasów krajowych tak, że dziś jedynie import i to w zasadzie w rozmiarach poważniejszych od tych, które, jak można sądzić z informacji — UNRRA gotowa byłaby przydzielić, może częściowo złagodzić niezwykle ciężką sytuację.

Równocześnie pozwalam sobie zwrócić uwagę na niezmierną pilność sprawy ze względu na to, że wobec niedostarczenia przez UNRRA w lutym spodziewanych ilości zboża, łamie się stosowany w tej chwili system zaopatrywania i nawet ważne i wielkie ośrodki miejskie pozbawione są regularnego zaopatrzenia.

Zważywszy na to, że w całości zapotrzebowania UNRRA kwota Polski stanowi zaledwie kilka procent, Rząd mój ma nadzieję, że przy przyjaznym współudziale sojuszników potrzeby Polski, która tak dotkliwie ucierpiała wskutek wojny i rabunkowej okupacji niemieckiej, zostaną uwzględnione w dostatecznej mierze.

Prezydent
Krajowej Rady Narodowej
(— BOLESŁAW BIERUT

Korzystam z okazji, aby ponownie zapewnić Jego Ekscelencję o moim głębokim szacunku.

(—) W. RZYMOWSKI

W odpowiedzi wpłynęło następujące pismo:

Do Ministra Spraw Zagranicznych
Wincentego Rzymowskiego
Ekscelencjo.

Powołując się na notę Jego Ekscelencji (bez liczby) z dnia 19 lutego 1946 r. mam zaszczyt prosić Jego Ekscelencję o przekazanie następującego pisma Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki do Jego Ekscelencji Bolesława Bieruta, Prezydenta Krajowej Rady Narodowej:

„Panu Prezydentowi jest niewątpliwie wiadome, że UNRRA jest organizacją międzynarodową. Jakkolwiek Rząd Stanów Zjednoczonych uczestniczy w 72 proc. w funduszach UNRRA, Rząd Stanów Zjednoczonych nie kontroluje, ani też nie stara się kontrolować sposobu dysponowania tymi funduszami.

Mam osobiście głębokie zrozumienie dla szczególnie ciężkiej sytuacji, w której znajduje się obecnie Rząd Polski pod względem zaopatrzenia w zboże na przyszłość. Powodowany tym zrozumieniem, jak i chęcią pomocy w miarę możliwości, porozumiałem się w sprawach poruszonych w Pańskim piśmie z Naczelnym Dyrektorem UNRRA. Jest na pewno wiadome Rządowi Polskiemu, że ograniczenia w dostawach dla Polski dokonywanych przez Narody Zjednoczone za pośrednictwem UNRRA, nie są w żadnym wypadku zależne od tej organizacji. Powszechny światowy brak zboża, jest tak wielki, że każdy kraj skazany na sprowadzanie zboża, choćby i największy odczuwał jego niedostatek, może liczyć w najbliższej przyszłości na częściowe tylko zaspokojenie swoich potrzeb. Wszystkie kraje musiały wskutek ogólnego braku zboża zgodzić się na dotkliwe ograniczenia dostaw".

Naczelny Dyrektor UNRRA stwierdził wobec mnie, że kierownictwo UNRRA nie cofnęło się przed żadnym wysiłkiem, by zaspokoić z posiadanych zapasów potrzeby Polski w ramach kontyngentu Polsce przydzielonego. Zostałem poinformowany, że kierownictwo UNRRA, nigdy nie ustalało jakiejś konkretnej ilości zboża, którą miałoby dostarczyć, ponieważ takie ustalenie byłoby sprzeczne z zasadami działalności tej organizacji i bezcelowe wobec faktu, że wysyłka jest w pełni zależna od ilości zboża oddanej do dyspozycji przez produkujące kraje. Naczelny Dyrektor UNRRA oświadczył mi, że nie szczędzi wysiłków, by zapewnić dostawy, które by zaspokoiły potrzeby wszystkich krajów zdanych obecnie na pomoc UNRRA; nadzieje na przyszłość są jednak bardzo znikome i dostawy z pewnością spadną, poniżej poziomu, który byśmy chcieli wszyscy osiągnąć".

Korzystam osobiście ze sposobności, by ponownie zapewnić Jego Ekscelencję o moim najgłębszym poważaniu.

(—) ARTUR BLISS-LANE

Prezydent Truman nie będzie obecny

WASZYNGTON (PAP). Agencja Reutera donosi, że prezydent Truman nie przybędzie na otwarcie sesji Rady Bezpieczeństwa. W imieniu prezydenta Trumana powita delegatów Edward Stettinius, stały przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa.

Powrót dzieci polskich do Ojczyzny

WARSZAWA (PAP). Dziś o godz. 2, według czasu moskiewskiego, wyruszył z Moskwy do Polski pociąg z dziećmi polskimi z Domu Dzieci w Zagórsku. Dzieci pożegnane były serdecznie przez przedstawicieli organizacji społecznych.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych

między Szwajcarią a Związkiem Radzieckim

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że rząd radziecki wyraził zgodę na propozycję rządu szwajcarskiego podjęcia stosunków dyplomatycznych między obydwoma państwami. Wymiana not odbyła się 18 marca w Belgradzie.

Poseł szwajcarski w Jugosławii Zellweger wręczył radzieckiemu charge d'affaires Kozewnikowi notę stwierdzającą, że zarządzenia wydane w ciągu ostatniego roku przez Szwajcarską Radę Federalną, wskazują, iż pragnie ona załagodzenia dawnych nieporozumień. Szwajcaria zwróciła się do Związku Radzieckiego z prośbą o wysłanie misji wojskowej, która została przyjęta.

Rada Federalna zmieniła swoje dawne nieprzychylne względem Związku Radzieckiego nastawienie i wykazała czynami, iż pragnie, aby dawne sprawy poszły w zapomnienie i zapanowały przyjazne stosunki między obydwoma narodami. Pożałowania godne wypadki stanęły na przeszkodzie wcześniejszemu nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, to też Rada Federalna zwraca się obecnie do rządu radzieckiego z propozycją podjęcia na nowo stosunków dyplomatycznych oraz wymiany przedstawicieli akredytowanych przy rządach obydwu krajów.

Radziecki charge d'affaires w Belgradzie, Kozewnikow, poinformował posła szwajcarskiego w Jugosławii, że rząd radziecki przyjął notę do wiadomości i wyraził zgodę na podjęcie stosunków dyplomatycznych między obydwoma państwami i wymianę przedstawicieli.

Współpraca gospodarcza

St. Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego

WASZYNGTON. Min. Byrnes oświadczył, iż nota otrzymana od Związku Radzieckiego w ubiegłym tygodniu dotyczy sprawy gospodarczych i handlowych stosunków między obu państwami. Nota ta została przekazana Departamentowi Spraw ekonomicznych do przestudiowania. Bliższe szczegóły na ten temat nie będą chwilowo ujawnione.

Nowe zbrodnie zdziczałego antysemityzmu

Przedstawiciele Żydów Polski u tow. ministra Matuszewskiego

Tow. minister Informacji i Propagandy, Stefan Matuszewski przyjął delegację Centralnego Komitetu Żydów Polskich, która złożyła memoriał w sprawie nowej fali antysemityzmu w Polsce.

Memoriał w zakończeniu stwierdza: „Uważamy za nasz obowiązek podkreślić, że wiadomości o nowych, niemal codziennych faktach mordowania Żydów, którzy po 6-ciu latach męki, cudem niemal uratowali się z piekła hitlerowskiego, wywołują wstrząsające, straszliwe wrażenia wśród mas żydowskich zagranicą, zarówno jak w całej opinii świata. Przynosi to niepowetowane szkody interesom Narodu i Państwa Polskiego.

Na podstawie licznych konferencji z przedstawicielami organizacji żydowskich zagranicą i w kraju, doszliśmy do przekonania, że uspokoić opinię zagraniczną i rozładować nieprzychylne nastroje mogłyby jedynie dwa środki: 1) szereg surowych wyroków na morderców, 2) wielka kampania zorganizowana przeciw antysemityzmowi.

Jesteśmy głęboko przekonani, że zastosowanie tych środków leży nie tylko w interesie ludności żydowskiej, lecz i w interesie Państwa Polskiego i Demokracji".

*

W ciągu ostatnich dni nieznani sprawcy zamordowali w różnych częściach kraju 14-tu Żydów: w Gliwicach 3 osoby, w Lublinie — 3 osoby, w Chełmie Lub. — 2 osoby, w Białej Podlaskiej — 2 osoby, na szosie Łódź — Kraków — 4 osoby.

Czy senat USA zatwierdzi

pożyczkę dla W. Brytanii?

WASZYNGTON. Jak donoszą z Waszyngtonu amerykańska Izba Handlowa oraz amerykańskie Związki Zawodowe (CIO) popierają sprawę pożyczki dla W. Brytanii.

Wydaje się prawdopodobnym, że senat St. Zjednoczonych, mimo poważnych oporów ze strony niektórych swych członków, jednak zaakceptuje udzielenie tej pożyczki.

Komisja Centralna Zw. Zaw. będzie obradowała nad ważnymi kwestiami politycznymi i ekonomicznymi

Ważki głos na szalę demokracji

Wobec wielkiej doniosłości dla polskiego świata pracy zagadnień, które będą rozpatrywane na plenarnym posiedzeniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych w dniu 26 bm., przedstawiciel PAP zwrócił się do sekretarza KCZZ, tow. Sokorskiego, o wyjaśnienie stanowiska KCZZ wobec zagadnień ogólnopaństwowych, politycznych i gospodarczych, bezpośrednio dotyczących ruchu zawodowego w Polsce.

Na porządku dziennym plenarnego posiedzenia KCZZ, które odbędzie się 26 bm. — mówi tow. Sokorski — będą postawione dwie kwestie, obchodzące dziś bezpośrednio szerokie rzesze świata pracy: problem płac oraz zagadnienie ustosunkowania się do wyborów.

— Dla nikogo dzisiaj nie ulega wątpliwości — ciągnie tow. Sokorski — że poprawa położenia mas pracujących, zależy w pierwszym rzędzie od stabilizacji, politycznej w ramach ludowej demokracji, w oparciu o głębokie reformy gospodarcze, do których należy przede wszystkim zaliczyć: reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi przemysłu. Niezbędnym warunkiem tej stabilizacji i konsolidacji naszego społeczeństwa jest na obecnym etapie blok wyborczy wszystkich stronnictw demokratycznych. Dlatego już listopadowy Kongres Związków Zawodowych wypowiedział się za jednością partii demokratycznych w nadchodzących wyborach. I dzisiaj, kiedy idea bloku jest zagrożona przez pewnych, reakcyjnych przywódców PSL, KCZZ zbiera się po to, aby rzucić swój ważki głos na szalę demokracji i rozsądku politycznego, aby zrealizować zasady jedności narodowej.

Na zapytanie, jakie problemy i postulaty KCZZ uważa za najbardziej palące do wysunięcia i rozstrzygania na swym posiedzeniu plenarnym — tow. Sokorski wyjaśnia.

— Ponieważ zwyżka cen sztywnych na artykuły przydziałowe, dyktowana wprawdzie koniecznością gospodarczą, uderza jednak w realne płace, stoimy na stanowisku, że wszelkie zmiany, które by Rząd proponował lub zaprojektował dla zwyżki cen sztywnych, winny być uzgadniane ze związkami zawodowymi w tym sensie, że zwyżka taka winna być w przemysłach o niskiej przeciętnej płac, kompensowana przez proporcjonalny ekwiwalent w podwyżce płac.

Jeśli chodzi o premie, to w związku z zamianą premii towarowych na premie pieniężne, wysokość premii pieniężnych w stosunku do zarobku zasadniczego stała się nieproporcjonalnie znaczną, należy więc odpowiednio dokonać zmian w siatce płac, celem przywrócenia należytego poziomu płacy zasadniczej. Wysuwamy również postulat ustalenia zasadniczego minimum płac dla pracowników państwowych i samorządowych, rozstrzygnięcia sprawy uposażeń nauczycielstwa oraz zwiększenia dodatku rodzinnego.

— Specjalny nacisk — zaznacza tow. Sokorski — KCZZ kładzie na jak najszerszą rozbudowę spółdzielni spożywczych we wszystkich zakładach pracy, w oparciu o fundusz aprowizacyjny.

W dalszym ciągu zagadnień, które będą rozpatrywane na posiedzeniu plenarnym wysuniemy postulaty: zwrotu opłat szkolnych, zgodnie z przedstawionym pokwitowaniem w granicach od 50 do 200 zł oraz podwyższenia rent emerytalnych i inwalidzkich.

— Jeśli chodzi o zagadnienia bardziej ogólne — ciągnie tow. Sokorski — to wysuwamy postulaty wprowadzenia zasady gwarantowanych przydziałów żywnościowych przede wszystkim dla gorzej zarabiających, drogą pokrycia niedoborów produktami, nabywanymi z funduszu aprowizacyjnego, redukcji aparatu biurokratycznego z przerzuceniem zbędnej ilości ludzi na ziemie zachodnie. W stosunku do Ministerstwa Aprowizacji, wysuwamy postulat likwidacji przerostów jego aparatu i bardziej skutecznego wykorzystywania rozdzielczej sieci spółdzielni.

Domagamy się również wprowadzenia zniżkowej taryfy za świadczenia komunalne (światło, gaz, woda, tramwaje) dla świata pracy oraz zapowiadamy zwiększenie prowadzonej przez nas bezwzględnej walki ze spekulacją i zwyżkowaniem cen wolnorynkowych.

Rozruchy głodowe w Hamburgu

— W Hamburgu wybuchły rozruchy z powodu zmniejszenia przydziałów żywnościowych. Tłum grabił piekarnie i demolował sklepy. Policja była zmuszona do interwencji.

Oświadczenie min. Bevina

w sprawie demobilizacji wojsk polskich

LONDYN (PAP). Min. Bevin oświadczył w parlamencie, że zawarte zostało porozumienie w sprawie powrotu do Polski członków polskich sił zbrojnych, znajdujących się pod komendą brytyjską. Przemawiając w tej sprawie min. Bevin powiedział m. in.

„Rząd Brytyjski od wielu miesięcy nalegał na to, by Polski Rząd wyjaśnił warunki powrotu żołnierzy. Obecnie osiągnęliśmy porozumienie z Polskim Rządem w tej sprawie i postanowiliśmy doręczyć odpowiednie oświadczenie w języku polskim każdemu poszczególnemu członkowi polskich sił zbrojnych. Dodane do niego będzie drugie oświadczenie, pochodzące ode mnie i wyjaśniające stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie przyszłości polskich sił zbrojnych i ich członków. W oświadczeniu swym stwierdzam, że rząd brytyjski uważa treść oświadczenia Rządu Polskiego za zadowalającą oraz uważa, iż jest obowiązkiem wszystkich członków polskich sił zbrojnych zdecydować się teraz na powrót do kraju.

Jest rzeczą jasną, że demobilizacja tych oddziałów musi potrwać jakiś czas. Cały problem został szczegółowo omówiony przez premiera Attlee ze mną i z generałem Andersem, oraz innymi dowódcami polskimi, którzy przybyli w tym celu do Londynu.

Musieliśmy im wytłumaczyć, że nie możemy dalej utrzymywać polskich jednostek pod dowództwem brytyjskim. Otrzymaliśmy ze strony generała Andersa i innych dowódców polskich zapewnienie, że rozumieją oni całkowicie sytuację i będą czuwać nad tym, by nasze oświadczenia zostały doręczone wszystkim polskim żołnierzom.

Jestem przekonany, że Izba wraz ze mną złoży hołd wspaniałym zasługom sił zbrojnych jednego z pierwszych naszych sprzymierzeńców w ostatniej wojnie, zasługom złożonym dla wspólnej sprawy poprzez całe długie lata w Anglii. Jestem przekonany, że rząd brytyjski i cała Izba zdają sobie sprawę z naszego długu wdzięczności dla tych ludzi.

Ważne dokumenty z okresu okupacji

Delegatura na Austrię Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych odnalazła w Wiedniu około 4 tys. kg. dokumentów dotyczących spraw niemieckich przesiedleńców na nasze tereny w okresie okupacji.

Wśród dokumentów znajdują się również wypisy z ksiąg hipotecznych i akta w sprawie polskich rolników, którym odebrano gospodarstwa i zamordowano, bądź też wywieziono na roboty. Dokumenty te zostały przewiezione do Warszawy.

Pod sztandarem współzawodnictwa socjalistycznego

zrealizowana będzie nowa 5-latka

MOSKWA PAP. Po wyczerpującej dyskusji na sesji Rady Związku i Rady Narodowości ZSRR powzięły obie Izby parlamentu radzieckiego jednomyślną uchwałę, zatwierdzającą ustawę o planie 5-letnim na okres 1946 — 50.

Organ związków zawodowych „Trud" podkreśla znaczenie współzawodnictwa socjalistycznego dla szybkiej realizacji nowego planu. Pismo stwierdza, że dzięki współzawodnictwu socjalistycznemu została pierwsza 5-latka wykonana w ciągu 4-ch lat i 3 miesięcy. Pod znakiem współzawodnictwa zostały zrealizowane plany drugiej i trzeciej 5-latki.

W okresie wojny współzawodnictwo socjalistyczne dało doskonałe wyniki.

100.000 skompromitowanych

PRAGA (PAP). W archiwach Krajowej Rady Narodowej w Pradze znaleziono ostatnio około 100.000 oryginalnych podań obywateli czeskich, którzy w okresie protektoratu prosili władze niemieckie o udzielenie im obywatelstwa Rzeszy. Dokumenty te zostaną obecnie rozesłane do powiatowych i gminnych rad narodowych, a wszyscy ci, którzy dopuścili się zdrady narodowej, zostaną pozbawieni prawa wyborczego.

Odlot wicedyrektora Amerykańskiego Czerwonego Krzyża

W dniu 19 bm. odleciał samolotem z Warszawy do Waszyngtonu, wicedyrektor Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, p. More.

Na lotnisku, na Okęciu, żegnali p More: szef misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce, p. D. M. Castleberry i dyr. PCK. mgr. Piesiewcz. P. More zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby pomoc dla Polski istotnie była skuteczna.

Malkontent

W czasie wojennym, w dobie ogólnego przygnębienia, niepokoju i niedostatku widziało się jeszcze ludzi pogodnych, sytych i nieźle odzianych. Każdy z nas mógł ich spotkać na ulicy, w kawiarni lub w barze; dobre samopoczucie, beztroska mina, elegancja i ton, ba! nawet dokumenty prawdziwe i pewne. Większość z nich pracowała w objętych przez okupanta fabrykach i przedsiębiorstwach prywatnych albo państwowych, zajmowała się dostawą kontygentu zbożowego, transportem żywca na ubój, budową baraków wojskowych, prowadziła rzeźnie, cukrownie, tartaki, młyny — oczywiście pod ścisłym nadzorem niemieckim.

Ludzie ci zawsze umieli znaleźć sposób oszukania stróża czuwającego nad dokładną eksploatacją i grabieżą Państwa i Narodu polskiego. Setki ton zboża i ziemniaków, wagony drzewa i cementu, worki mąki i cukru, szkło, papier, materiały włókiennicze, skóry — przeciekały przez chciwe pazury wroga, omijały księgowość — uciekały spod kontroli wielkiego złodzieja.

Z nieprzyjacielskiego punktu widzenia nazywało się to nie tylko złodziejstwem; był to: sabotaż.

Określenie to przyjęliśmy i my, drogą analizy, co prawda, po dłuższym rozważaniu i z głębszym namysłem. Nie był to bowiem sabotaż par exelence patriotyczny, sabotaż polityczny czy wojskowy, ów sabotaż, za który najczęściej płaciło się krwią, nie był to także sabotaż gospodarczy, jaki uprawiała szmuglerka budująca sobie garb z dziesięciu kilogramów słoniny; — był to sabotaż kombinatora i spekulanta, sabotaż mający jedyny cel: wielki zysk. Na koncie jego zasług zapisano: „Okradał wroga i zasilał wolny rynek!" z naszym komentarzem: w okresach braków i upragnionej zwyżki cen...

Sabotażysta — kombinator i spekulant zaopatrzony był w najbardziej legalne i mocne papiery, czyli nie lękał się łapanek, gromadził waluty, kupował majątki, place pod domy, brylanty i złoto, nosił przyzwoity garnitur, pijał francuskie wino, żył dostatnio i możliwie przyjemnie. Obserwując go odnosiło się wrażenie, że nie zna on trosk ni kłopotów, że każdy problem życiowy pomyślnie rozwiąże, każdą trudność i każdą przeszkodę pokona albo ominie. Tak też i było w istocie. A jednak... jednak i jego nachodził czasem lekki niepokój i jemu nie był obcy pesymizm. Zdarzało się to szczególnie wtedy, gdy rozmowa schodziła na tematy wojenne. Zwycięstwa Niemiec oczywiście nie spodziewał się, z pewnością nie spodziewał się, z pewnością nie pragnął go i w nie nie wierzył. Ale długo wierzył w potęgę armii Hitlera, w jej zdolność bojową, w jej niezachwianą wytrwałość, w jej upór: wierzył albo chciał wierzyć. Pesymizm jego objawiał się zawsze kiedy mówiono z utęsknieniem o końcu wojny; zapalał się w takiej dyskusji niezmiernie, sięgał po najbardziej rzeczowe argumenty, przytaczał niezbite fakty, przeciwstawiał organizacji i waleczności niemieckiej nieprzygotowania wojenne, niedołęstwo i opieszałość Aliantów, obliczał siły i możliwości jednych i drugich — wyśmiewał i odsuwał każdy przewidywany termin upragnionego przez wszystkich końca wojny. Dowodził z całym uporem, że cofanie frontu wschodniego jest istotnie jedynie jego skróceniem, że ma ono na celu osiągnięcie z dawna upatrzonych punktów strategicznych, gdzie armie niemieckie staną żelaznym murem i skąd nieprędko je się przegoni. Wątpił także w inwazję na Zachodzie, w jej możliwość, w jej pomyślny rozwój, wreszcie i w dobry wynik. Ileż to krwi nam napsuł nieprzejednany oponent, ile zwątpienia i czarnych chwil nam przysporzył! Zawsze w opozycji do tych, którzy wierzyli w bliskie zakończenie potwornej burzy dziejowej, tak uporczywie trwał przy swoich twierdzeniach iż sądzić by można, że pragnie, by wojna trwała jak najdłużej. Obraziłby się jednak śmiertelnie na każdego, ktoby mu postawił podobnie wymyślny zarzut.

A przecie gdy czytał komunikaty wojenne, z których jasno wynikało, że front na wschodzie nie tylko „skraca się" i „stabilizuje" lecz trzeszczy, pęka i gwałtownie odskakuje na zachód, kiedy dochodziły go wieści o klęskach pod Orłem czy pod Charkowem, kiedy mówiono wokoło o sforsowaniu Dniepru lub innej ważnej rzeki — marszczył się podejrzanie, tracił humor i ponuro rozważał.

Bez trudu można było odgadnąć jego tajemne życzenie: wojna niech trwa jak najdłużej; choćby rok jeszcze, choć roczek jeden..."

I obliczał gorączkowo korzyści jakie w tym czasie osiągnie ze swego sabotażu, robił nowe kalkulacje, snuł świetne plany, obmyślał doskonałe przedsięwzięcia najbardziej przy tym bezpieczne i pewne, które mogły by mu przynieść dalsze poważne dochody. To nic, że świat ciągle opływa krwią, że codzień powiększała się liczba kalek, wdów i sierot, że znikały z powierzchni ziemi wioski i miasta — wojna niech jeszcze trwa! Bo wojna — to majątki, to place pod domy, to twarde i miękkie, wojna — to złoto!

A wojna, jak i wszystko na świecie, osiągnęła wreszcie swój kres. Sabotażysta — kombinator i spekulant, jeżeli kupił sobie z dochodów wojennych majątek — tracił go na rzecz bezrolnych: jeżeli stał się właścicielem lub współwłaścicielem fabryk czy zakładów — przejmowało je państwo: jeżeli skarby swoje zgromadził w Warszawie — strawił je powstaniowy ogień lub zagrabili Niemcy.

Były sabotażysta — kombinator, obdarzony zmysłem praktycznym, ruchliwy i przedsiębiorczy nie upadł na duchu i nie opuścił rąk: krok w krok podążał za zmęczonym żołnierzem na Zachód i wracał wnet niby muł objuczony tobołami. Niebawem miał już do dyspozycji samochód, zwożąc z Ziem Odzyskanych najdziwaczniejsze maszyny, precyzyjne narzędzia, kodaki, aparaty filmowe, obrazy, porcelanę, antyki. Z niedawnego sabotażysty powstał doskonały szabrownik. Prowadził interes po swojemu, z rozmachem, w wielkim stylu i lokował nowozdobyte skarby u zaufanych znajomych, oczekując chwili kiedy będzie mógł wynieść je na światło dzienne, by stać się znowu bogaczem.

Narazie jednak nie może spieniężyć wojennej zdobyczy, grzebie ją w ziemi, ukrywa — wszystko cokolwiek wywiózł z fabryk, z zakładów, z zamków, z pałaców jest bezsprzecznie własnością ogółu, a zatem i państwową.

Wielki szabrownik jest niezadowolony i zły. Przeklina reżim, złorzeczy reformie rolnej, skarży się na ograniczenia prywatnej inicjatywy, potępia upaństwowienia, ironizuje na temat dekretów i zarządzeń, stawia jak najczarniejsze horoskopy państwowe. Wyzyskuje powojenne trudności ludzi pracy i krążąc wśród nich — stwarza najbardziej nieprzychylne rządowi nastroje, narzeka i krytykuje, głosi „tymczasowość" wszelkich przedsięwzięć i poczynań, przewiduje niepokoje wewnętrzne i powikłania międzynarodowe, jest apostołem wojny. Przejęty troską o bezużytecznie leżące skarby — oczekuje gwałtownych przemian, siejąc tymczasem niezadowolenie i ferment wśród wszystkich, których obowiązkiem jest dzielić wszelkie trudności i kłopoty państwowe powojennego okresu.

Zajadły i szkodliwy choć łatwo przejrzysty opozycjonista i malkontent pragnie nas zniechęcić do pracy, odebrać nadzieję lepszego jutra — a kierując się chciwością i egoizmem jest nie tylko zwolennikiem gospodarczego i politycznego chaosu, nie tylko przeciwnikiem Nowej Polski i zachodzących w niej przemian — jest mącicielem naszego spokoju, naszym osobistym wrogiem, naszym złym duchem.

Pamiętajmy, że to nowego gatunku sabotażysta i niegodziwy malkontent, odmawiajmy mu posłuchu, piętnujmy go głośno i wszędzie.

STANISŁAW KRZYŻEWSKI

Juliusz Żuławski

Kuchnia angielska

Kuchnia angielska? Wiadomo: Słynne przed wojną, na cal grube befsztyki, jaja na bekonie, gęste i mocne piwo. Dzisiaj, w niewesołym dla tego kraju okresie powojennym—wszystko to samo, oprócz słynnych, grubych befsztyków, oprócz słynnych jaj na bekonie i oprócz słynnego, mocnego piwa. Bo brak jaj i mięsa, a zamiast piwa — piwnie zabarwiona woda.

Ale nie o tym będzie się tu mówiło. Niniejsze uwagi o angielskiej „kuchni", uwagi przywiezione świeżo z parotygodniowej podróży, to nie będzie ani wybrany rozdział z książki kucharskiej, ani rozważania na temat obecnej sytuacji żywnościowej i polityki gospodarczej w Anglii.

To będą uwagi odnoszące się do spisu potraw, jakie produkuje mentalność polityczna i życie polityczne Anglików.

Każdy naród, każda społeczność każdego kraju, przejawia pewną właściwą sobie działalność politycznego typu, która na zewnątrz ma swój charakterystyczny wygląd i która stwarza fakty polityczne, dające się odnosić do cech mentalnych i kulturalnych tego narodu. I dopóty tak jest, dopóty istnieją owe różne „kuchnie polityczne" — dopóki stwarzanie politycznych faktów o znaczeniu ogólno-światowym leży w zakresie zadań poszczególnych narodów. Dopiero dostatecznie powszechna działalność polityczna instytucji międzynarodowych mogłaby trwale zmienić ten stan rzeczy, w którym najważniejsze sprawy zbiorowości ludzkiej łamią się w sprzecznych i różnokierunkowych „przepisach kulinarnych" rozmaitych politycznych „kuchni".

Kuchnia angielska — to rezultat ogromnie skomplikowanych cech tego społeczeństwa. Cechy te często kolidują ze sobą w najskrajniejszy sposób, a pomimo tego — żyją obok siebie i kwitną. Nie wykrzywiane emocją, wybitnie racjonalne poczucie sprawiedliwości — i równocześnie łatwość konstruowania formuł, rozgrzeszających w razie potrzeby odstępstwo od głoszonych zasad. Rzetelny samokrytycyzm — i równocześnie głębokie przekonanie o swej uczciwości. Szczodra ofiarność — i równocześnie skłonność do metod podwójnej gry.

Wszystko to — gdy staje się bazą sposobów politycznego działania, mentalną podstawą tworzenia faktów politycznych — daje efekty, które u innych budzić muszą conajmniej nieufność, a tej nieufności Anglicy z kolei nie bardzo potrafią zrozumieć. A przecież ta nieufność nie jest nieuzasadniona.

Tymczasem, zdawało by się, że dziś, gdy Anglia weszła w okres rządów socjalistycznych, sprawa powinna się wyjaśnić. Bo rządzą ci ludzie, którzy przez lata całe atakowali właśnie ówczesną politykę angielską za jej dwulicowość i obłudę. A jednak nadal pojawiają się fakty, które nieufności naszej bynajmniej nie rozwiewają. Czy znajdziemy wytłumaczenie tego stanu rzeczy? Zdaje mi się, że przynajmniej częściowo — da się to wytłumaczyć.

W okresie przedwojennym wszystko, co było „podwójną grą" w polityce angielskiej, wychodziło z dyspozycji samego rządu, który niemal przez cały ten okres był rządem konserwatystów. Wyraźnie i zbliska, bo siedząc w Anglii samej, miałem możność śledzić historię cichego popierania hitlerowskich rządów w Niemczech przy równoczesnym głoszeniu oficjalnie czegoś wręcz przeciwnego, śledziłem wyrafinowaną politykę nieinterwencji w sprawie wojny hiszpańskiej, potem Monachium... Konserwatyści kierowali każdym krokiem Anglii, budząc niejednokrotnie oburzenie mas społeczeństwa angielskiego.

Po wielu latach wojny miałem okazję znowu zobaczyć kredowe brzegi tej wyspy. Brzegi się nie zmieniły. Soczysty i kolorowy pejzaż angielski również. Ale trochę zmienili się ludzie. Ciężkie warunki wojenne i jeszcze cięższe gospodarczo obecne warunki życia zmniejszyły, olbrzymie dawniej, różnice klasowe, wyrobiły nową, bardziej demokratyczną, bardziej **współczesną postawę społeczeństwa.** Przed wojną masy tego społeczeństwa potrafiły się tylko oburzać. Po wojnie potrafiły olbrzymią większością powołać rząd socjalistyczny.

A w prostej konsekwencji powinno się jeszcze więcej zmienić: powinna się zmienić w bardziej widoczny sposób polityka Anglii. Nie tylko ta wewnętrzna, przeprowadzająca w tej chwili socjalizację kraju, ale i ta zewnętrzna, korygująca dotychczasowy stosunek swój do reszty świata.

Nieufność trwa i Anglicy ją czują. Starają się nawet zrozumieć, uświadomić sobie jej przyczyny. W publicystyce angielskiej pojawiają się rozważania na ten temat, prasa lewicowa analizuje sprawę.

„Jak to jest, że inni widzą i osądzają nas — lud brytyjski, politykę brytyjską i brytyjski rząd — w sposób tak odmienny, niż my widzimy i osądzamy nas samych"? — padają pytania.

I dalej:

„Ten sąd o nas pojawia się wszędzie na świecie i, co jest szczególnie niepokojące, wśród tych nowych ruchów w Europie i Azji, które walczą przeciwko ciemnym mocom reakcji i tyranii o nowy porządek socjalistyczny. W tych ruchach powinniśmy znaleźć najbliższych sprzymierzeńców, a tymczasem traktują nas one z najgłębszą podejrzliwością... Dobrze byłoby, abyśmy sobie uświadomili tę niemiłą prawdę, że w oczach milionów ludzi, którzy mogliby być naszymi najbliższymi przyjaciółmi, Wielka Brytania — nawet po zwycięstwie socjalistów i kierowana przez rząd socjalistyczny—pozostała państwem „reakcyjnym", „kapitalistycznym", „imperialistycznym" i „pół-feudalnym". Wiele z tych opinii pochodzi z nieznajomości Anglii. Inne są rozmyślnie lansowane. Ale z drugiej strony (przyznaje publicysta angielski) te opinie opierają się często na prawdziwych faktach".

Ta wypowiedź jest interesująca. Zbliżamy się do „pieca kuchennego" polityki angielskiej.

„Gdy słyszymy przemówienia ministrów socjalistycznych i innych socjalistycznych mówców" — czytamy dalej — „to czy kryje się w tym blaga i hipokryzja? My Anglicy wiemy, że tak nie jest. Ale jest za to co innego: ludzie, których obowiązkiem jest realizowanie polityki rządu, w wielu wypadkach działają wbrew wskazaniom i intencjom tej polityki. Nie oskarżamy ich o rozmyślny sabotaż. Ale oskarżamy wielu z nich, o to, że są całkowicie niezdolni do służenia za instrument polityki socjalistycznej. Gruntem, z którego wyrastają, jest Anglia Konserwatywna (Tory Britain) i konserwatywna tradycja. Ich sposób życia i sposób myślenia jest tak związany z konserwatyzmem, że równie trudno im reprezentować Anglię Socjalistyczną, jak zmienić swą skórę".

„Pomimo tego — czytamy — „jest ich pełno po całym świecie, królujących w brytyjskich ambasadach i poselstwach, przerażonych tym wszystkim, co się wokół nich dzieje. To poprzez nich, poprzez ich działalność i postępowanie — osądzają inne narody intencje brytyjskie".

Gdy tak pisze o tych sprawach publicysta angielski, na pewno nie zabawia nas fantastycznymi baśniami. Przemierzając ulice londyńskie i ocierając się o najrozmaitsze instytucje — widzimy to samo w jeszcze większej skali: skład parlamentu się zmienił, rząd się zmienił — ale urzędnicy pozostali ci sami. A ludzie na stanowiskach urzędniczych powoli zmieniają się w Anglii. I upłynie jeszcze trochę czasu, zanim cały mechanizm państwowy nabierze nowego wyrazu i zanim potrawy z angielskiej kuchni politycznej przestaną obfitować w produkty niejadalne.

Przegląd prasy

Prasa warszawska wita z entuzjazmem polsko - jugosłowiański pakt przyjaźni. Niemal jednobrzmiące głosy wszystkich dzienników podkreślają trzy główne momenty: wybitne podobieństwa zachodzące pomiędzy obu krajami, wyraźnie antyniemieckie ostrze paktu, wreszcie wspólne idee bezpieczeństwa.

PODOBIEŃSTWA.

Pomiędzy obydwoma krajami — pisze „Kurier Codzienny" — zachodzą liczne analogie, nie wyłączając podobieństwa w dziedzinie rządów przedwojennych, prowadzących kraj — wbrew opinii mas ludowych — na brzeg przepaści. Dziś obydwa państwa — jedno federacyjne południowych Słowian, drugie — narodu polskiego wyzwoliły się z rządów egoizmu politycznego i z rządów kapitalizmu. I jedno i drugie położyły niewzruszone fundamenty ustroju demokratycznego.

OSTRZE ANTYNIEMIECKIE

„Rzeczą zupełnie bez znaczenia—pisze „Życie Warszawy" — jest, że między Polską a Jugosławią nie ma wspólnej granicy państwowej. To nie jest istotne. Istotną natomiast jest wspólna granica z Niemcami, skąd zawsze groziło i grozić będzie niebezpieczeństwo dla narodów słowiańskich. Narody słowiańskie muszą pamiętać, że ich bezpieczeństwo i pokój nie leżą tylko nad Wisłą i Odrą, ale również nad Wełtawą, Sawą i Dunajem".

„Sojusz ma mocne oparcie w przymierzu ze Związkiem Radzieckim i jedno ostrze — antyniemieckie".

WSPÓLNY GMACH BEZPIECZEŃSTWA

„Głos Ludu":

„Przedwojennemu rozdrobnieniu sił przeciwstawiamy idee konstruktywnej współpracy narodów od wieków narażonych na niemieckie niebezpieczeństwo. — Czynimy to w duchu statutu ONZ, nie zamykając innym, nawet nie słowiańskim narodom możliwości przystąpienia do tego rodzaju paktów. Dwa traktaty: polsko-radziecki i polsko-jugosłowiański są wzorem dla innych narodów, jak wzmacniać wiązania wspólnego gmachu bezpieczeństwa przez ściślejsze sojusze w granicach wspólnoty ONZ.

KTO ZŁAMAŁ UMOWĘ MOSKIEWSKĄ?

Organ PSL „Gazeta Ludowa" szermuje wciąż zarzutem, że umowa moskiewska nie jest wykonywana. Ostatnio ogłosiła nawet dokładną punktację umowy, przytaczając wszystkie uprawnienia, jakie w Moskwie przyznane zostały **Stronnictwu Ludowemu.** Moment ten podchwytuje „Głos Ludu". Stwierdza, że istotnie wszystko to jest zgodne z prawdą, tylko że umowa mówi wyraźnie o **Stronnictwie Ludowym** i tylko o Stronnictwie Ludowym. O żadnym PSL-u mowy tam nie było.

Jeśli kto złamał umowę moskiewską, to właśnie pan Mikołajczyk, który pod płaszczykiem stronnictwa rządowego zaczął organizować siły wrogie demokracji, które inaczej nie miałyby nigdy możności wypłynąć na powierzchnię życia. Pan Mikołajczyk nadużył dane mu na kredyt zaufanie i złamał tym samym umowę moskiewską.

STO TYSIĘCY NA ODBUDOWĘ STOLICY

Zrzeszenie Kupców Polskich w Lignicy, pomimo ciężkich warunków, zdołało zebrać 100 tys. zł., które złożyło na ręce wojewody Dolno-Śląskiego tow. Piaskowskiego, przeznaczając tę sumę na odbudowę Warszawy.

Zjazd chłopow-socjalistów

rozpoczyna obrady w dniu 22 b.m.

W dniu 22 marca o godz. 9-ej rano w sali „Romy" przy ul. Nowogrodzkiej rozpoczyna się zjazd chłopów - socjalistów.

Biuro zjazdu mieści się w sali „Romy" i jest czynne od godz. 18-ej dnia 21 marca. Również na wszystkich dworcach w Warszawie od dnia 21 marca (godz. 18-ta) czynne będą posterunki informacyjne dla przybywających na zjazd.

Delegacje poszczególnych województw wzgl. powiatów powinny niezwłocznie zgłaszać się do biura zjazdu. Delegaci winni być zaopatrzeni w zaświadczenia Komitetów PPS, które mają złożyć w biurze zjazdu. Karty uczestnictwa wraz z kartą żywnościową i noclegową otrzymają delegaci w biurze zjazdu.

Program zjazdu przewiduje uroczyste otwarcie z przemówieniem tow. Premiera i referatem politycznym tow. Cyrankiewicza, Sekretarza Generalnego CKW PPS, a następnie referaty tow. Mariana Nowickiego i Kazimierza Mamrota o zagadnieniach gospodarczych wsi, tow. min. Michała Kaczorowskiego o odbudowie wsi, tow. Tadeusza Turka o sprawach organizacyjnych. Po referatach dyskusja i zamknięcie zjazdu w dniu 23 marca.

Po zjeździe konferencja sekretarzy i instruktorów organizacji wiejskiej PPS.

„Chłopska Prawda" wraca na wieś

(SAP) CKW PPS wznowił wydawnictwo „Chłopska Prawda", organ Polskiej Partii Socjalistycznej. Pierwszy numer dwudziestego drugiego rocznika tego wydawnictwa ukazał się z datą 20 marca.

„Chłopska Prawda" jest dalszym ciągiem wydawanej przez Centralny Wydział Wiejski PPS od 1918 r. „Doli Chłopskiej", która po zamknięciu przez władze, przekształciła się na „Niedolę Chłopską". Kiedy i to wydawnictwo zostało zamknięte, od 1924 roku ukazuje się „Chłopska Prawda", od 1928 r. do początku wojny znajdująca się pod specjalnym obstrzałem „sanacji" i „Ozonu". Dość przypomnieć, iż w tym okresie „Chłopska Prawda" miała wytoczonych 250 procesów, nie licząc konfiskat, które zakończyły się bez procesów. W okresie okupacji wychodziła „Chłopska Sprawa" jako kontynuacja „Chłopskiej Prawdy". Pismo to wydawane było przez RPPS.

„Chłopska Prawda" była naprawdę bojowym pismem wsi. Jego roczniki są historycznymi dokumentami walki, jaką prowadziła PPS o najbardziej żywotne interesy bezrolnych i małorolnych — z reformą rolną na czele.

W odrodzonym wydawnictwie zabierają znów głos dawni działacze wiejscy PPS, Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Związku Zawodowego Małorolnych RP oraz dawni redaktorzy gazety tow. tow. min Henryk Świątkowski (b przewodniczący Rady Głównej Związku Zaw. Małorolnych), Marian Nowicki (wieloletni sekr. gen. Zarz. *Gł. Zw. Zaw. Rob. Rolnych i długoletni kierownik pisma)*, Stanisław Niemyski, min Stefan Matuszewski, Kazimierz Mamrot, Tadeusz Turek, Władysław Świdowski Bolesław *Sokół i inni. „Chłopska Prawda" wraca na* wieś i jak pisze tow. Premier Edward Osóbka-Morawski w artykule wstępnym, wznowienie tego wydawnictwa spotka się w tych kołach wiejskich, które pozostały wierne socjalizmowi, z dużym zadowoleniem.

Anders wrócił do Włoch

Jest już wodzem bez armii

LONDYN.

Oddziałom polskim wręczone będzie w najbliższych dniach oświadczenie rządu polskiego w sprawie repatracji polskich sił zbrojnych zagranicą wraz z odezwą ministra Bevina. Odezwa rządu brytyjskiego wezwie żołnierzy polskich do dokładnego rozważenia propozycji polskiej w sprawie powrotu do kraju i wyrazi oczekiwanie, że propozycja ta zostanie przyjęta.

Jak słychać, statek polski „Sobieski" został zwolniony ze swych zobowiązań wobec żeglugi alianckiej i podejmie regularną służbę repatriacyjną między Londynem i Gdynią. Możliwe, że do służby tej przydzielone będą również inne statki polskie.

Sprawa udzielenia obywatelstwa brytyjskiego żołnierzom, którzy odmawiają powrotu, jest nadal przedmiotem rozważań.

Generał Anders powrócił do m. Caserta ze swej wizyty w Londynie i spędził godzinę w towarzystwie generała William Morgana, naczelnego dowódcy alianckich sił zbrojnych na obszarze Morza Śródziemnego. Następnie gen. Anders udał się do swej kwatery głównej w m. Ancona nad Adriatykiem.



Anders ponuro patrzy w przyszłość... Faszystowskie plany zawodzą...

W 75 rocznice Komuny Paryskiej

Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski

Wśród licznej rzeszy cudzoziemców, biorących udział w Komunie, Polacy zajmują pierwsze miejsce. Wśród nich wybijają się na przodownicze stanowiska *Jarosław Dąbrowski* — jeden z najwybitniejszych organizatorów powstania styczniowego i *Walery Wróblewski*, bohaterski dowódca powstańczej partyzantki rewolucyjny demokrata — jeden z pierwszych bojowników socjalizmu.

„Komuna uczciła bohaterskich synów Polski, stawiając ich na czele obrony Paryża" — napisał po rewolucji paryskiej Karol Marx.

Obaj wyrośli na wodzów przez twardą szkołę polskiej walki rewolucyjnej z caratem. Był to okres, w którym idee rewolucyjne pochłaniały uwagę wszystkich postępowych Polaków i Rosjan — okres w którym zacisnęły się mocne węzły braterstwa pomiędzy polskim ruchem wyzwoleńczym i rosyjskimi rewolucjonistami.

Hercen, Czernyszewski, Bakunin wywierali na młodzież potężny wpływ. „Gwiazda Polarna" — wydawana w Londynie przez Hercena, docierała do szerokich rzesz postępowej młodzieży rosyjskiej i rewolucyjnej młodzieży polskiej. „Rosja rewolucyjna — pisał wtedy Hercen — musi uskutecznić dwa wielkie pojednania, zyskać dwa przebaczenia: od ludu rosyjskiego i od Polski. Wyzwolenie Polski jest połową wyzwolenia Rosji".

Jednocześnie Hercen przepowiadał, że właśnie Rosja powołana jest do urzeczywistnienia idei socjalizmu.

JAROSŁAW DĄBROWSKI

Urodził się w roku 1863 w Żytomierzu — na Wołyniu. Wykształcenie wojskowe otrzymał w szkole kadeckiej w Brześciu nad Bugiem, a następnie w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu.

W Petersburgu szybko staje się Dąbrowski duszą polskiej organizacji wojskowo-rewolucyjnej. Zetknąwszy się z rewolucjonistami rosyjskimi bierze udział w ich życiu konspiracyjnym, jednocześnie pilnie śledzi bieg wydarzeń w Polsce, gdzie ruchy wolnościowe występują coraz ostrzej. Sprawa zbrojnego wystąpienia przeciw carskiej Rosji zaprząta wszystkie umysły.

Po ukończeniu akademii, młody kapitan przydzielony zostaje do rosyjskiego sztabu dywizji piechoty.

25-letni spiskowiec, organizuje obóz „czerwonych". Artur Śliwiński określa go następująco: „Śmiały do szaleństwa, przedsiębiorczy, pewny siebie, kipiący życiem i młodością, zgrabny i wdzięczny, przezwany dla małego wzrostu Łokietkiem rzucił się w wir spiskowy i niestrudzoną rozwinął działalność. Poglądami krańcowo czerwonymi, zapałem, energią, śmiałością pomysłów, wreszcie autorytetem wojskowym oddziaływał na wyobraźnię młodzieży".

To też wkrótce wysuwa się Jarosław Dąbrowski na czoło warszawskiej młodzieży rewolucyjnej. Rozbija skład tajnego „Komitetu Miejskiego", by wraz ze swymi przyjaciółmi stanąć na jego czele. Komitet przybiera nazwę „Centralnego Komitetu Narodowego" i w ten sposób dokumentuje swe aspiracje reprezentowania interesów całego narodu.

Organizacja skupia cały aktyw ludności robotniczej, rzemieślniczej i kolejarzy. Dąbrowski projektuje opanować cytadelę w Warszawie, twierdzę w Modlinie, zdobyć broń, uzbroić masy ludowe i w ten sposób rozpocząć powstanie przeciw wojskom carskim. Równocześnie organizuje prowincję — inspiruje organizację oddziałów powstańczych. Termin wybuchu ustala Dąbrowski na 26 czerwca 1862 roku. Plan ten upada wobec oporu prawego skrzydła organizacji. W dniu 17 sierpnia 1862 roku [illegible]tępuje katastrofa — Dąbrowski zostaje aresztowany pod zarzutem szykowania zamachu przeciw Wielopolskiemu — osadzony w X Pawilonie.

Tam w celi Dąbrowski konkretyzuje plan strategiczny powstania i przesyła go Centralnemu Komitetowi. Plan ten został uznany za podstawę działania w styczniu 1863 roku.

Po dwóch latach pobytu w Cytadeli zapada wyrok. Dąbrowski zostaje skazany na śmierć. Namiestnik carski łagodzi wyrok na 15 lat ciężkich robót. Wieziony na Sybir Dąbrowski z niesłychaną zręcznością zdołał zbiec z etapu w Moskwie w ubraniu kobiecym. Ucieka za granicę — do Paryża. Tutaj osiedla się na stałe. Mimo ciężkich warunków życia Dąbrowski znajduje energię na działalność rewolucyjną wśród emigracji polskiej, należąc do grupy, która przyjmuje socjalizm jako cel walki ludowej.

Po wybuchu rewolucji w Paryżu od pierwszego dnia bierze udział w walce francuskiego ludu. Po porażce komunardów w Neuille, dnia 7 kwietnia 1871 roku Dąbrowski mianowany zostaje komendantem Paryża. Na protest nielicznej grupy przeciw tej nominacji obcokrajowca, Komisja Wojskowa Komuny oświadcza: — „nowy generał jest obywatelem republiki powszechnej i rewolucyjnej".

Z całym poświęceniem Dąbrowski pełnił swą, wymagającą oddania wszystkich sił służbę. W dniu 26 kwietnia — komunardzi oddają mu najwyższą godność — Naczelne Dowództwo. Oblegające Paryż wojsko „wersalczyków" ocenia Dąbrowskiego: — usiłuje go przekupić ofiarując za cenę zdrady — półtora miliona franków i bezpieczeństwo dla całego jego otoczenia. Dąbrowski powiadamia o tym Komunę.

Jako wódz naczelny robi Dąbrowski wszystko, by naprawić błędy poprzedników. Jest już zapóźno. Dezorganizacja w armii komuny. Widząc koniec, Dąbrowski zrzeka się dowództwa — walczy jako prosty żołnierz z okrzykiem „komuna lub śmierć".

23 maja 1871 roku ranny śmiertelnie na barykadzie Paryża skonał po kilku godzinach w szpitalu.

WALERY WRÓBLEWSKI

Urodził się w 1836 roku w miasteczku Zołudek. Rodzina jego pochodzi ze szlachty zagonowej ze wsi Wróblewo w łomżyńskim. Studiował w instytucie leśnym w Petersburgu. Tam zetknął się z tymi prądami umysłowymi, z którymi w Akademii Wojskowej spotkał się Dąbrowski. Z bałwochwalczą czcią młodzież rewolucyjna spoglądała na wyciśnięty na okładce wydawanej przez Hercena „Gwiazdy Polarnej" rysunek z podobizna mi powieszonych Dekabrystów. Wróblewski po ukończeniu instytutu leśnego dostaje posadę inspektora szkoły leśnej w pobliżu Grodna. W Wilnie, Grodnie, Białymstoku powstają kółka konspiracyjne o charakterze wybitnie rewolucyjnym. Młodzi działacze rewolucyjni program wyzwolenia Polski z pod władzy caratu łączą ze sprawą wyzwolenia ludu. Interes mas ludowych musi stać się podstawą powodzenia powstania. Wkrótce główną postacią na terenie kół konspiracyjno-rewolucyjnych staje się Walery Wróblewski. On też rozpoczyna akcję poparcia działalności Konstantego Kalinowskiego — oświecającego i uświadamiającego lud białoruski — wydającego wówczas pismo ludowe w języku białoruskim pod tytułem „Mużyckaja Prawda".

Następuje wybuch powstania styczniowego. Wróblewski bez namysłu staje na czele oddziału w grodzieńszczyźnie. Dr. Gierszyński, uczestnik tych walk, pisze: „Bagna pińskie, puszcza białowieska, bagniste dopływy Bugu i Wieprza były świadkami heroicznych czynów, których nie powstydził by się ani Stefan Czarniecki, ani Kazimierz Puławski, najznakomitsi partyzanci polscy minionych wieków. Wróblewski, wyparty z Litwy, przeszedł Bug i w podlaskim, a następnie w lubelskim, toczył upartą walkę z coraz potężniejszymi siłami nieprzyjaciół, otaczających go żelazną obręczą dział, kawalerii i piechoty. Najmniejsza szczelina była dla Wróblewskiego dobra, aby się z niej wymknąć. Widziano go raz nad Bugiem, drugi raz nad Wieprzem, to znowu w Kazimierzu nad Wisłą i na powrót nad Bugiem".

Później opowiadał Wróblewski, że gdzie się zjawił z oddziałem, to ludność, drobnomieszczanie i Żydzi przyjmowali go z rozczulającą życzliwością. Wspomina, jak Żydzi w Kazimierzu odmówili przyjęcia zapłaty za kilkaset par butów dostarczonych jego oddziałowi. Chłopi byli dla oddziału najlepszymi wywiadowcami.

Po upadku powstania, Wróblewski, ostatni ze swoim oddziałem, ciężko ranny przeszedł granicę austriacką.

Z Krakowa przedostaje się do Paryża, gdzie pierwszym jego czynem jest odmówienie wzięcia tak zwanego żołdu emigracyjnego — wypłacanego przez rząd francuski. Pracuje ciężko na chleb. Staje się jednocześ jednym z najczynniejszych członków Zjednoczenia Emigracji Polskiej, gdzie wraz z Tokarzewiczem — współpracuje w wydawanej przez Zjednoczenie „Niepodległości".

W piśmie tym pisze Wróblewski: „W inną Polskę — niż tą, którą lud nasz pracowitymi rękami z grobu podźwignie — nie wierzę, innej Polski nad tą, jaka przy całości historycznych swych praw, całością praw obywatelskich obdarzy wszystkich swych synów — nie pragnę; dla innej Polski, jak ta, gdzie panowanie człowieka nad człowiekiem ustąpi miejsca panowaniu wolności, rozumu i prawa, gdzie ciemnota zniknie w promieniach powszechnej oświaty, a nędza w sumiennym rozkładzie społecznych korzyści — dla innej Polski ani żyć ani umierać nie mogę".

W imię swych idei staje w pierwszych szeregach Komunardów.

Wróblewski odmówił pensji generała Komuny, przyjmując tylko żywność. Dano mu na rezydencję pałac Elizejski, ten, w którym mieszka dziś prezydent Francji — odmówił, oświadczając, że miejsce dowódcy jest między żołnierzami. Bronił lewego brzegu Sekwany aż do upadłego. Ustąpił jeden z ostatnich, dopiero po śmierci Delescluza, jednego z najwybitniejszych przywódców Komuny, wtedy, kiedy ze swego Batalionu nie ujrzał już prawie nikogo.

Obok Jarosława Dąbrowskiego był Walery-Wróblewski najwybitniejszym przywódcą wojskowym Komuny Paryskiej. Obaj, walcząc po stronie rewolucji ludu paryskiego wysunęli imię polskie na czoło wszystkich barykad rewolucyjnych Europy.

Po śmierci Jarosława Dąbrowskiego Komitet Naczelny Komuny zaproponował Wróblewskiemu naczelne dowództwo. Niestety — było już za późno. Po upadku Komuny Wróblewski skazany zaocznie na śmierć ukrywa się w Szwajcarii, potem udaje się do Londynu. Tutaj zaprzyjaźnił się z Marxem i Engelsem, zapoznał się z teorią naukowego socjalizmu i brał czynny udział w pracach Pierwszej Międzynarodówki, jako przedstawiciel Polski.

W roku 1872 jest delegatem na kongresie Międzynarodówki w Hadze, popierając Marxa i Engelsa w ich walce z Bakuninem. W roku 1875 organizuje w Londynie szereg uroczystości międzynarodowych dla uczczenia powstań polskich. Przemawiają na nich Marx, Engels i inni.

Jedzie do Genewy, potem, gdy rząd francuski ogłasza amnestię osiedla się w Paryżu. Żyje w nędzy. Umiera w domu towarzysza broni doktora Gieszyńskiego w Ouarville pod Paryżem 5 sierpnia 1908 roku.

Polska Partia Socjalistyczna, uważając go za swego członka — organizuje pogrzeb. Zwłoki przewiezi[illegible]o do Paryża i pochowano na cmentarzu Pere Lachaise obok Jarosława Dąbrowskiego, pod słynnym „murem konfederatów" — wśród rozstrzelanych w krwawy tydzień 35.000 komunardów.

T. KIN.

Dlaczego dzieci w Księżówce głodują?

W związku z artykułem w „Robotniku" pt. „40 dzieci w Księżówce Zakopiańskiej głoduje" otrzymaliśmy z Ministerstwa Zdrowia następujące wyjaśnienie:

„Ani zakład w Klarysewie, ani Księżówka w Zakopanym w listopadzie ub. r. Ministerstwu Zdrowia nie podlegały. Ponieważ Ministerstwo Zdrowia zostało zawiadomione, że zakład w Zakopanym nie odpowiada wymaganiom zdrowotnym w sprawie tej zostały wszczęte odpowiednie kroki".

Dobrze, że Ministerstwo poczyniło już odpowiednie kroki w sprawie zbadania stosunków panujących w domu opiekuńczym w Zakopanym. Oczekujemy dalszych w tej sprawie wiadomości.

Hitleriana

Dwóch Adolfów Hitlerów - rodzonych braci

Adolf — to nie rzeczywiste imię niedoszłego władcy świata. Na chrzcie otrzymał on imię Robert. Amię Adolfa nosił jego starszy brat. Został on zwolniony od służby w wojsku austriackim jako upośledzony na umyśle. Pragnąc, gdy przyszła na niego kolej poboru, uchylić się od powinności wojskowej, Robert (przyszły „führer") zamienił się na dokumenty ze swym bratem — kretynem. W 1923, gdy po nieudanym puczu w Monachium twórca partii „narodowo-socjalistycznej" odsiadywał, rychło mu zresztą darowaną, karę więzienia w Landbergu, zjawił się tam niejaki Adolf Hitler i prosił o widzenie się ze swym uwięzionym bratem Robertem, który siebie nazywa też Adolfem. O tym opowiada w książce „Hitler za murami więzienia" narodowy socjalista Otto Lücher, b. dozorca więzienny w Landsbergu. Brat „führera" otrzymał wówczas znaczną kwotę pieniężną i zniknął.

Hitler, który jako „socjalista" osobliwej odmiany, szczególnie poważał pruską arystokrację rodową, nie mogąc się pochlubić własnym drzewem genealogicznym, powiedział kiedyś: „Ludzie nie powinni wiedzieć, kim ja jestem. Nie powinni wiedzieć, skąd się wziąłem i z jakiej pochodzę rodziny". Zapewne miał na myśli i ten, zatajony w „Mein Kampf" szczegół, że ród jego nosił komiczne nazwisko Schicklgruber. Jeszcze jego ojciec, drobny austriacki urzędnik celny, nazywał się w paszporcie Schicklgruber i zmienił to nazwisko na „Hitler" w związku z procedurą otrzymania spadku. Robert vulgo Adolf miał szczęście. Ładnie brzmiałoby „pozdrowienie niemieckie": Heil Schicklgruber!

MILES GLORIOSUS.

W swej autobografii („Mein Kampf") Hitler twierdzi, jakoby order Żelaznego Krzyża, który nosił na piersiach, dostał w pierwszej wojnie światowej za czyny bojowe. Obcy wszelkiej fałszywej skromności austriacki dezerter, ochotnik kapral w armii niemieckiej (co tam robił — zaraz powiemy), a za nim i jego „historiografowie" twierdzą, jakoby on na froncie, wspólnie z niejakim Weissem wziął do niewoli 21 Francuzów. Ale autorzy wielu antyfaszystowskich książek są jednomyślni co do tego, że przypisywane przez Hitlera samemu sobie czyny wojenne — to czcza chełpliwa brechta, że to nie bohater lecz tchórz, że orderem Żelaznego Krzyża nigdy nie był nagrodzony przez żadne władze wojskowe, ponieważ żadnego czynu bojowego nie dokonywał. Publicysta sowiecki Lezniew, który tę sprawę porusza w swym życiorysie niemieckiego Führera, przypuszcza, że ów rycerz samochwał „po prostu kupił sobie to odznaczenie po przystępnej cenie w pobliskim sklepiku".

Kolega pułkowy Hitlera podczas pierwszej wojny światowej, Bodo Greifenhagen z Frankfurtu nad Menem, zeznał pod przysięgą, że Hitler w ogóle nie brał udziału w żadnej bitwie. Miał on powierzone bardziej „honorowe" zajęcie: szpiegować żołnierzy i donosić władzy.. Co się tyczy orderu, rzekomo otrzymanego przez Hitlera, nie ma o tym żadnej wzmianki ani w jego ówczesnej legitymacji wojskowej, ani w historii 16 bawarskiego rezerwowego pułku piechoty, w którym służył.

MŁODOŚĆ NIEZBYT GÓRNA. CHOĆ CHMURNA.

Po śmierci ojca Hitler, 17-letni młodzieniec, nieuk, który po dwuletniej nauce w szkole realnej nie przeszedł nawet drugiej klasy, pojechał w 1906 r. do Wiednia. Chciał się dostać do tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, gdyż miał siebie za utalentowanego artystę, ale nie został przyjęty z powodu nieudolności. Nie przyjęli go i do szkoły architektury, bo nie mógł przedstawić świadectwa z ukończenia szkoły średniej. W r. 1908 zmarła matka Hitlera. Pojechał powtórnie do Wiednia, gdzie szybko przepuścił schedę i został bez żadnych środków do życia.

Nieuznany „talent" musiał w owe czasy korzystać z dobroczynności wiedeńskich Żydów, którzy pobudowali własnym kosztem przytułki noclegowe dla bezdomnych i zdeklasowanych osobników, staczających się na dno. Tutaj oto przebywał przyszły „führer", tutaj oto „walczy", jako szpicel policyjny. Robił donosy na swych towarzyszy noclegowych i otrzymywał za to judaszowe srebrniki. Dorabiał się brudnym handelkiem.

W owych latach włóczęgostwa i nędzy, można rzec „w zaraniu mglistej młodości", przyszły „wielki Niemiec", jak sam siebie nazywa, ćwiczył się w przeróżnych oszukańczych „kantach"; sprzedawał obrazy z fałszywymi podpisami znakomitych malarzy, maści „lecznicze", które niczego nie leczą itd.

Po pewnym czasie otrzymał w policji awans: poruczyli mu denuncjowanie robotników. Za „arenę działalności" wybrano nowe budowle wiedeńskie. Został robotnikiem budowlanym. Ale być proletariuszem uważał za ujmę dla siebie i wobec towarzyszy pracy zachowywał się wyniośle. Zażądali od niego wstąpienia do związku zawodowego; odrzucił to żądanie. Na tym tle między robotnikami a Hitlerem wynikły starcia, wypędzali go z roboty; pewnego razu porządnie go poturbowali. Od tego czasu znienawidził „marksistów", którzy „wszystko odrzucają", i zataił w swym wilczym sercu żądzę zemsty.

Z Wiednia wypadło Hitlerowi wiać. Jeden z lokatorów domu noclegowego, którego Hitler zadenuncjował, wykrył, że tyrolski szpicel zamienił się na dokumenty z bratem. Zdemaskowanie groziło Hitlerowi więzieniem. W Wiedniu wyszły na jaw i inne jego sprawki, jego kryminalne „kombinacje" z fałszowaniem podpisów na obrazach. Jednocześnie zbliżał się termin powołania do wojska i Hitler uznał za wskazane zniknąć. W 1912 r. wyniósł się do Monachium. Tutaj dla jego szpiegowskiej roboty otwierało się szersze pole działania.

Gdy w 1914 r. wybuchła wojna, Hitler został skierowany na taką samą robotę śledczą do armii, w charakterze „ochotnika". Podanie austriackiego dezertera, skierowane do tajnej kancelarii króla bawarskiego z rekomendacją prezydium policji, zostało załatwione przychylnie. Hitler zajął się szpiegostwem z początku w swoim pułku, a po zakończeniu wojny — w koszarach i piwiarniach Monachium, pod kierunkiem Eppa i Röhma. Od szpiegostwa przeszedł potem do agitacji kontrrewolucyjnej, do werbunku nazistów i szturmowców.

GŁOSY i ODGŁOSY

SPÓR O WĘGIEL W ZAGŁĘBIU RUHRY

Rozdział węgla z zagłębia Ruhry na miesiąc marzec wywołał w Paryżu wielkie rozczarowanie. Tylko 250 tysięcy ton węgla otrzymać ma Francja — natomiast 2 miliony ton — otrzymuje brytyjska streła okupacyjna. Ogólna produkcja węgla wynosi w zagłębiu Ruhry 4 miliony ton. Ta dysproporcja podziału wywołała we Francji ostrą krytykę i niezadowolenie. W sferach oficjalnych podkreśla się, że odbudowa gospodarki francuskiej uzależnioną jest w głównej mierze od problemu węglowego. Gdyby Francja mogła otrzymywać dodatkowo (poza własną produkcją) przydział 1 miliona ton węgla miesięcznie — jej życie gospodarcze mogło by osiągnąć poziom z roku 1938.

2 miliony ton przekazane brytyjskiej strefie okupacyjnej przyczynią się do odbudowy fabryk w zagłębiu Ruhry. Wszystkie wysiłki zaś rządu francuskiego zmierzają do: 1) zapewnienia opału przemysłowi francuskiemu; 2) uniemożliwienia niemieckiemu przemysłowi Ruhry przekroczenia pewnego określonego poziomu produkcji.

CO DOSTAJĄ NIEMCY NA KARTKI

Władze okupacyjne francuskiej strefy Berlina opublikowały wykaz dziennych racji żywnościowych otrzymywanych przez ciężko pracujących Niemców. Oto one: 60 deka chleba, 4 deka mąki lub kaszy, 10 deka mięsa, 3 deka tłuszczu, 9 gramów sera, 2 i pół deka cukru, 9 gramów marmelady, 40 deka kartofli, 3 gramy kawy.

Wojskowy zarząd francuski publikuje jednocześnie wykaz racji dziennych pobieranych przez francuskich robotników ciężko pracujących we Francji.

Z porównania tych dwóch wykazów wnioskować można, że robotnicy niemieccy są wyraźnie uprzywilejowani.

SPOD MODREGO NIEBA ARGENTYNY

Z portu Lizbona wypłynął okręt „Highland Monarch" w drodze do Hamburga, wioząc na pokładzie 811 Niemców — stanowiących kiedyś załogę słynnego niemieckiego pancernika kieszonkowego „Graf Spee". Niemcy ci sprowadzeni zostali do Portugalii z Argentyny, gdzie po uszkodzeniu okrętu znaleźli schronienie. Wielu z marynarzy przywozi do Niemiec swe poślubione w Argentynie żony. Na okręcie znajduje się ponad 100 Niemców wygnanych z Portugalii. Są to byli dyplomaci, sabotażyści, szereg innych niepożądanych osobistości oraz kilka kobiet z dziećmi.

NIE CHCĄ ANDERSA

Pogłoska o ewentualnym przetransportowaniu armii Andersa z Włoch do północnej Irlandii wywołała żywy sprzeciw ze strony rządu prowincji Ulster.

W pewnych kołach angielskich komentuje się żywo możliwość zatrudnienia żołnierzy armii Andersa w kopalniach węgla. Górnicy angielscy stanowią w ruchu robotniczym skrzydło najbardziej skrajne i nie mogliby dojść do porozumienia ze swymi nowymi towarzyszami pracy, uważając ich oczywiście za faszystów i reakcjonistów, którzy nie chcieli wracać do własnego kraju.

CORAZ WIĘCEJ ROZWODÓW W NIEMCZECH

W brytyjskiej strefie okupacyjnej wzrasta ostatnio ilość spraw rozwodowych przeprowadzanych przez niemieckie sądy. Jest to, jak twierdzą niemieccy sędziowie, skutkiem „fraternizacji" z żołnierzami brytyjskimi. — Innymi przyczynami takiego nasilenia rozwodów są: pośpiesznie zawierane śluby w okresie wojny, długie rozstanie małżonków, brak mieszkań, pracy i żywności. Najczęstsze są jednak sprawy związane z niewiernością żon, które zdradziły swych mężów z Brytyjczykami. Najczęściej spotykanym zeznaniem jest: „kiedy wróciłem przed kilku miesiącami z obozu jeńców wojennych dowiedziałem się, że żona moja zakochała się w żołnierzu angielskim i żyje z nim".

PRZYROST LUDNOŚCI W ANGLII

W roku 1945 na wyspach brytyjskich przyszło na świat 685.544 żywych dzieci. Nieżywych — 19.418. Umarło osób 487.916.

„Dziś 2 sierpnia zabijają nas na podwórzu..."

Identyfikacja zwłok więźniów Mokotowa

Dział Depozytów Biura Informacyjnego PCK, mieszczący się przy ul. Piusa 24, pracuje nieprzerwanie nad odcyfrowaniem papierów, korespondencji, kopert i notatek, znalezionych przy ekshumacji zwłok Polaków, zamordowanych podczas okupacji przez Niemców. W wielu jednak wypadkach dokumenty są tak przegniłe, że nie można ustalić nazwisk pomordowanych.

W ciągu ostatnich dwóch dni zdołano ustalić nazwiska kilku więźniów, przebywających podczas powstania w więzieniu mokotowskim:

Dębowski Mieczysław, oddział 10 C, cela Nr 51.

Furmankiewicz — list znaleziony przy zwłokach podpisany był przez rodziców.

Grałak Stanisław.

Morawski Stanisław,

Świtaj Zdzisław, oddział 8, cela Nr 45,

Baranowicz Wacław — przy zwłokach znaleziono list, pisany w ostatniej chwili przed śmiercią do żony. Treść jego jest następująca:

„Heluś! Dziś 2 sierpnia (1944 r.) nas wszystkich, 800 ludzi, zabijają na podwórzu więzienia. Żegnaj na zawsze i módl się za mnie, Twój kochający Cię mąż.

Piszę pośpiesznie przed śmiercią Proszę ten list oddać żonie mojej pod ten adres: Helena Baranowicz, ul. Żelazna 37 m. 31 Wacek".

Przy innych zwłokach (niezidentyfikowane zwłoki pochowano z Nr kolejnym 3624) znaleziono również list, którego treść odczytano częściowo. List pisany z Miłosnej do więzienia mokotowskiego nosi datę 19.7.44 r.

„Wituniu... w dniu Twoich imienin... podpisano: „Marylka".

Przy zwłokach pochowanych z Nr kol. 3618 znaleziono kartkę, zawierającą 2 adresy: Malinowska — Kamionek, ul. Głucha 3 m. 9 i poczta Włocławek ul. Kościelna — miejscowości nie udało się odczytać.

(ws)

Uczeni z pod trupiej główki

Najazd niemieckiej „kultury" na polskich „barbarzyńców"

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Norymberga, w lutm 1946.

OD POCZĄTKU DO KOŃCA

Nie zagubiły się jeszcze echa salw armatnich nad Warszawą. Wśród rozbitych, pokaleczonych domów, wzdłuż rozprutych ulic krążą pierwsze, obce patrole. Warszawa 1939 r.

W zbombardowanym mieście nie ma jeszcze światła, wody, nie kursują tramwaje — ludności zagląda w oczy głód. Okupacyjne władze zwycięskich Wielkich Niemiec karmią ludność wyrokami sądów polowych i afiszami propagandowymi. „Sami sobie jesteście winni. Anglia wywiodła was w pole, macie na co zasłużyliście". Brak transportu, niezorganizowana administracja.

Jest przecież pare miejsc w Warszawie, gdzie niemiecka administracja działa sprawnie gdzie nie daje się odczuć brak transportu, gdzie wre zbożna praca. To Zamek Królewski, to Muzeum Narodowe. Szybko, sprawnie — aż podziw bierze jak sprawnie — sprowadzono specjalne oddziały, przywieziono niemieckich fachowców — celem „zabezpieczenia dzieł sztuki". Godzina, po godzinie, dzień po dniu odjeżdżają ciężko obładowane samochody, wypełnione wielkimi skrzyniami. A w tych skrzyniach obrazy, bezcenne druki, zabytkowe wazony, meble, dywany — słynne na cały świat arrasy, historyczne świeczniki, ornaty, kielichy.

Przed Wawelem wystawiono wartę honorową. To rycerski naród niemiecki składa hołd pamięci Józefa Piłsudskiego.

Ale wstęp na Zamek jest surowo wzbroniony. Trzeba zabezpieczyć dzieła sztuki przed miejscowym motłochem. I tu zjeżdżają niemieccy profesorowie, docenci i doktorzy, przybrani w SS-owskie mundury, i tu wre praca, przetrząsa się wszystkie piwnice strychy, wymusza się zeznania od polskich kustoszów, gdzie ukryto skarbce, biblioteki, zbiory muzealne.

W pochmurne dni października 1944 r., gdy to po raz pierwszy w dziejach półtora - milionowe miasto zamieniło się w bezludną pustynię, zapełniona grobami i ruinami, gdy dzielne wojska „obrońców Europy", krzątały się żwawo po wyludnionych ulicach, paląc i wysadzając w powietrze dom po domu, ulica po ulicy — najmetodyczniej zorganizowaną akcją było wywożenie ocalałych z pogromów wojennych, a jeszcze przecież licznych zbiorów warszawskich. Dzień w dzień wyjeżdżały całe wagony i pociągi zapełnione pudłami i skrzyniami, z czarnym napisem: Warschau.

W tych skrzyniach — wiemy już...

Akompaniował odjeżdżającym pociągom huk rozsadzanych dynamitem pomników warszawskich, wtórował im szmer pożaru w podpalonym pałacu łazienkowskim, oświetlał je płomień stosów, na których — oblane benzyną — popieliły się starożytne manuskrypty rękopisy bez ceny, „białe kruki" bibliotek polskich zbierane mozolnie przez całe wieki.

I tak było przez długich lat pięć i przez cztery miesiące, kiedy to przedstawiciele od wiecznej kultury niemieckiej nieśli kaganiec oświaty dla ciemnego, wschodniego narodu Polaków.

KATALOG BARBARZYŃSTWA

Dość poezji i przenośni, każdy z nas widział to na własne oczy, czytał meldunki w gazetkach konspiracyjnych. Byli ludzie, którzy z narażeniem własnego życia, notowali i zapisywali skrupulatnie, ba i fotografowali niejednokrotnie i rysowali każdy zrabowany obraz, każdą skradzioną książkę, każdą wywiezioną rzeźbę. Szły meldunki na całą Polskę, szły wieści na cały świat.

Jeden z wybitnych polskich historyków sztuki, dr. Karol Estreicher, w czwartym roku wojny wydał w Londynie jedyny w swoim rodzaju katalog rabunku niemieckiego.

W małym pokoiku na przedmieściu Norymberskim, w zimnym mieszkaniu dr. Estreichera oglądam tę książkę. Trzysta stron druku, na każdej kilkanaście, kilkadziesiąt pozycji.

„Czy to mniej więcej wszystko, co się dało uchwycić, panie doktorze" — pytam autora.

„Ależ skąd, może czterdzieści, może pięćdziesiąt procent tego co nam zrabowano".

„Nie licząc strat spowodowanych zniszczeniem Warszawy"?

„Tak! nie licząc strat spowodowanych zniszczeniem Warszawy"!

„Nie licząc tego, co poszło z dymem i co zostało zniszczone".

"Tak! Nie licząc wielu jeszcze innych „kategorii". Nie licząc zabytków zrabowanych „prywatnie", na własną rękę przez dygnitarską sforą Rządu GG., nie licząc małych lecz powszechnych złodziejstw drużyn" zabezpieczających, nie licząc...

Na litość boską! Cóż więc nam zostało? Co ocalało z tego pogromu? Padają cyfry. Przybliżone oszacowanie — ogólne, prawdopodobnie naszych strat: zbiory muzeów — 90%, biblioteki — 70%, archiwa — 50%.

SKARBY

Rozmawiamy dalej z dr. Estreicherem. Siedzi tu w Norymberdze i jeździ po całej Bawarii, po całej strefie amerykańskiej — gdzie hitlerowcy nagromadzili bezcenne skarby zwiezione z całej Europy W grotach skalnych, w specjalnie zbudowanych schronach, w piwnicach umieszczono wszystkie zrabowane zbiory i zabytki. Na terenie strefy amerykańskiej jest takich składów — *pięćset!* A w każdym niemal z dotychczas przeszukanych odnajduje się zbiory polskie.

Przy amerykańskich władzach wojskowych działa specjalna dywizja, utworzona w pierwszych latach wojny, a mająca na celu odszukanie, zabezpieczenie, skatalogowanie, uporządkowanie i zwrócenie państwom poszkodowanym ich własności. Pracują najznakomitsi naukowcy amerykańscy, najsłynniejsi eksperci, historycy sztuki. Bezustannie zwozi się do t. zw. „collecting points" — punktów zbiorczych odnalezione księgozbiory, galerie, kolekcje.

Dr. Estreicher jest tu jedno — osobowa misja rewindykacyjna z ramienia Polski. Nie ma samochodu, nie ma pomocników, nie ma nawet maszyny do pisania i aparatu fotograficznego. Polska jest bardzo biednym krajem.

Ale tym większą wartość ma dla nas każdy odzyskany obraz, każda książka.

A odnajduje się rzeczy, których wartości nie sposób ocenić.

Otóż teraz w ostatnich dniach znaleziono m. in. wspaniały ornat kościelny, słynny t. zw. ornat Piotra Kmity, jeden z najpiękniejszych zabytków liturgicznych, ufundowany przez Piotra Kmitę w r. 1505. Znaleziono z tegoż okresu Kodeks Baltazara Bema, arcydzieło ówczesnej sztuki drukarskiej wydane z przepięknymi, barwnymi miniaturami w pocz. XVI w., zawierające spisy ustaw i praw zwyczajowych rzemieślników krakowskich. O tym to kodeksie napisano całą bibliotekę, dziełami naukowymi na jego temat możnaby zapełnić solidną szafę. Wśród tych prac znaleźlibyśmy i młodzieńczą pracę doktorską, dr. Estreichera. Może właśnie dla tego opowiada nam o kodeksie Baltazara Bema z takim podnieceniem i rozgorączkowaniem.

Ale chyba nie. Bo oto z tą samą żywością opisuje nam także dwa świeżo odnalezione kielichy z *ok. r. 1180*, dwa kielichy Dąbrówki, wykonane przez słynnego złotnika z Belgii, Godfroid de Bouin. Czyż takie dwa kielichy, które uważane są za najpiękniejsze kielichy romańskie na świecie, a które liczą sobie lat blisko osiemset można w ogóle ocenić czy można oszacować ich wartość pieniężną.

...A TU KŁOPOTY!

Chyba nie, ale na pewno są tysiąc razy więcej warte niż samochód, maszyna do pisania i pensja sekretarki, których to: samochodu, maszyny i sekretarki dr. Estreicher nie ma. A wydaje się, że są mu potrzebne, choć zaklina nas na wszystko, żeby „żadnych takich" nie pisać, bo „ja już tu jakoś dam sobie radę".

Bo dr. Estreicher „poluje" nietylko na obrazy, książki i rzeźby. Bawi się także w detektywa. Szuka śladów i tropi wszystkich czcigodnych profesorów, docentów i doktorów niemieckich, którzy naukowo obrabowali nam Polskę. Wielu z nich — głównie z tych, którzy rozwijali swą naukową działalność na Zachodzie, we Francji, w Belgii, Holandii i t. d. siedzi już pod kluczem. Z naszych dobroczyńców niestety zbyt wielu cieszy się wolnością. Nasz rozmówca opowiada właśnie, jak to „zamknął" jednego z najaktywniejszych rabusiów w Polsce. „Tylko, na litość boską! Nie wymieniajcie nazwiska. Spłoszycie go! Wypuszczono go i ledwo wyprosiłem to, że jest w domowym areszcie".

Nie bardzo rozumiemy i patrzymy pytająco.

Cóż. Amerykanie są narodem praworządnym i nie pozwalają więzić kogoś bez sądu dłużej jak trzy dni. Kiedyś, w Londynie dr. Estreicher podawał polskiemu rządowi nazwiska, fakty i prosił, nudził, męczył polskie Ministerstwo Informacji, żeby tych ludzi wciągnąć na listę przestępców wojennych. Tak, jak zrobiono to we Francji, w Belgii, w Holandii.

Polskie Ministerstwo Informacji nie zrobiło tego! Dlatego nie można dziś naukowych rabusiów aresztować, dlatego chodzą wolno, ba, obejmują katedry. I nie należy nawet podawać nazwiska, „żeby ich nie spłoszyć".

URYWEK CZARNEJ LISTY

O paru z nich przecież wolno nam napisać.

Gustaw Barhel, b. dyr. muzeum wrocławskiego, którego zarząd zwrócił się z samorzutną prośbą do Franka o wywiezienie zbiorów polskich i utworzenia w Rzeszy Muzeum Wschodniego On to wraz z docentem Berensem byli filarami osławionego Ostinstitut w Krakowie, czołowej placówki germanizacyjnej w GG, która pseudo - naukowymi argumentami osłaniała wszystkie barbarzyństwa okupanta.

B. prof. prehistorii, Paulsen, oficer SS, który utworzył specjalne Kamando - Paulsen, by obrabować w 1939 r. muzeum warszawskie.

Dr. Asmus von Troschke z Królewca, który za czasów okupacyjnych łączył w sposób podziwu godny funkcje konserwatora na Wawelu i... *naczelnika straży w obozie oświęcimskim.* Wszechstronność zdumiewająca i warta zapamiętania oraz odpowiedniego wyróżnienia.

Prof. Kneisel z Wiednia, portacz i dyletant, który, „odnawiając bezcenne obrazy krakowskie wiele z nich zniszczył i zepsuł.

Dwaj bracia Muhlmanowie — Joseph i Kai — Obergruppenfuhrer SS (pełna ranga generalska), którzy byli w GG „Specjalnymi pełnomocnikami dla zabezpieczenia dzieł sztuki"

Długa jest lista tych przedstawicieli naukowego świata niemieckiego, którzy obdarzeni honorem noszenia munduru SS-owskiego, jak i tych innych, którzy swą gorliwą pracą starali się na ów zaszczyt zasłużyć

Odnajdują się rewelacyjne dokumenty, papiery, listy, w których ci panowie prześcigają się w pomysłowych projektach i planach wyrabowania ziem polskich. Gromadzą się materiały do wielkiego procesu, który Polska musi wytoczyć naukowemu bandytyzmowi niemieckiemu.

BEZ WNIOSKÓW...

W pilnie strzeżonych przez straże amerykańskie grotach podziemnych w Norymberdze rekonstruuje się ołtarz Mariacki Wita Stwosza. Z setek części porozrzucanych listewek, belek, części figur składa się mozolnie jak mozajka, jak rozebrany na części i ciśnięty w kąt zegarek. W połowie marca ma wyruszyć w drogę powrotną do Polski. Z nawpół otwartych skrzyń wygląda obraz Canaletta, obraz stanisławowski Warszawy. W kącie, na stosie dokumentów leży rękopis Staszyca. — To jeden ze składów.

Na terenie strefy amerykańskiej składów takich jest pięćset.

Nie wiadomo ile jest ich w Austrii, gdzie — poza Bawarią zwieźli Niemcy większość zbiorów.

Winowajcy chodzą bezkarnie. Z każdym miesiącem czują się pewniej. Niedawno dwóch spośród wspomnianych luminarzy nauki zwróciło się do władz amerykańskich z prośbą o zezwolenie na otwarcie Ostinstitutu w Bawarii .Tak jest! Ci sami z Ostinstitut w Krakowie. To się nazywa tupet.

Nie wiele brakowało, by Amerykanie udzielili zezwolenia na tę pożyteczną placówkę naukową.

Nadchodzą coraz to nowe meldunki. W bagażu Franka znaleziono trzy skrzynie. W nich to właśnie był ornat Piotra Kmita, kodeks Bema. Generalny Gubernator mówi, że chciał je „uchronić przed bolszewikami". A obraz Canaletta, który wisiał w jego willi, dostał w prezencie od Gub. Fischera.

Nadchodzą coraz to nowe meldunki. Trzeba jechać do Monachium, do Wiesbaden, pod Frankfurt czy pod granicę szwajcarską.

Czasem ktoś pożyczy auto, a czesem nię. I wtedy trzeba jechać pociągiem.

Ale dr. Estreicher prosił bardzo, żeby już o tym nie pisać.

I zastrzegł się, żeby „nie robić żadnego wywiadu". „Tylko o tych profesorach, to napiszcie. I o tym, co się znalazło"!

Wiem, że dr. Estreicher będzie miał do mnie żal. I bardzo się tym martwię, bo to bardzo miły człowiek. Bardzo dzielny człowiek.

Ale wydaje mi się, że trzeba było napisać o wszystkim.

Karol Malcużyński

Słynny obraz z zamku warszawskiego odnaleziony w Monachium

NORYMBERGA PAP. Delegacja polska w Norymberdze gromadzi dokumenty stwierdzające liczne fakty rabunku dzieł sztuki z polskich muzeów przez dygnitarzy hitlerowskich. M. in. zostało stwierdzone, że w posiadaniu Goeringa znajdował się szereg obrazów pochodzących z Polski. Cenny obraz „Watteau" La Femme Polonaise" z Zamku warszawskiego, został przez sekretarza stanu, Muehlmana ofiarowany Goeringowi. Obraz ten został ostatnio odnaleziony w Monachium i przejęty przez prof. Estreichera, który go wraz z innymi dziełami sztuki dostarczył do kraju.

Wybuch wulkanu w Japonii

LONDYN (PAP). W południowej części Japonii, Kiu-Sziu, wybuchł wulkan Sakus Hima.. Ludność okoliczna uciekła w popłochu. Dotychczas nie ustalono ilości ofiar. Lawa wylewa się z wulkanu z szybkością 24 yardów na godzinę. Położone w sąsiedztwie m. Kagoszima jest pokryte pyłem wulkanicznym. Komunikacja telefoniczna jest zerwana.

— o —

Strajk górników w kopalni złota

LONDYN (PAP). Górnicy kopalń złota w Unii Południowo-Afrykańskiej rozpoczęli strajk protestacyjny przeciwko usunięciu szeregu górników z pracy. Premier rządu Południowo-Afrykańskiego, gen. Smuts oświadczył, że rząd podjął kroki w celu zlikwidowania strajku. Strajk rozszerza się i obejmuje już 6 tysięcy górników z 20 kopalń złota.

W kotle egipskim wre...

Suez i Sudan

dwa jabłka niezgody między Anglją i Egiptem

Od dłuższego już czasu w Egipcie panuje stan silnego wrzenia i niepokoju. Masowe demonstracje, zapoczątkowane przez studentów, do których przyłączyły się liczne rzesze robotników i pracowników umysłowych, doprowadziły do krwawych starć z policją i wojskiem angielskim. Ulice Kairu i Aleksandrii zabarwiły się krwią, padła pewna ilość zabitych i rannych. W Kairze w ostatniej demonstracji antyangielskiej wzięło udział 150.000 ludzi.

Jakie jest tło tych wydarzeń? Co spowodowało tak silne zaognienie stosunków między władzami angielskimi a społeczeństwem egipskim, że doszło do tych gwałtownych zaburzeń?

Patrioci egipscy domagają się niezwłocznej rewizji traktatu anglo - egipskiego z r. 1936, który unormował sytuację międzynarodową Egiptu i jego stosunek do Anglii w sposób niekorzystny dla państwa egipskiego. Zanim zreferujemy treść tego traktatu, należało by cofnąć się o kilkadziesiąt lat wstecz, i naszkicować historię stosunków anglo - egipskich w końcu 19 i w pierwszej połowie 20 stulecia.

Anglicy wkroczyli do Egiptu w r. 1882, to znaczy w trzydzieści lat po przekopaniu Kanału Suezkiego; Egipt znajdował się jeszcze wówczas pod protektoratem Turcji. Zbombardowawszy gwałtownie Aleksandrię, największy port Egiptu, wojska angielskie obsadziły znaczną część kraju. Rząd brytyjski zapewniał wówczas, iż okupacja angielska ma charakter tym czasowy i że angielskie siły zbroine w niedalekiej przyszłości wycofają się z Egiptu. Od tego czasu upłynęło jednak z górą sześćdziesiąt lat, a przyrzeczenie to nie zostało spełnione.

DLACZEGO ANGLICY NIE CHCĄ WYJŚĆ Z EGIPTU

Rzecz jasna, iż Anglia jest bardzo żywo zainteresowana w tym, by ugruntować się politycznie i wojskowo w południowo - wschodniej części Morza Śródziemnego. Chodzi jej przede wszystkim o zabezpieczenie militarne Kanału Suezkiego, stanowiącego niezmiernie ważną arterię komunikacyjną — zarówno handlową, jak i wojskową, — prowadzącą na Ocean Indyjski i Spokojny, gdzie znajdują się najbogatsze i największe posiadłości kolonialne Korony Brytyjskiej. Tym objaśnia się właśnie dążenie Wielkiej Brytanii do mocnego usadowienia się w północnym Egipcie i Palestynie; tutaj stworzyli Anglicy dwie wielkie fortece morskie, jedna w Aleksandrii, druga w Haifie flankujące i osłaniające dostęp do Kanału Suezkiego.

Z drugiej jednak strony jest faktem niezaprzeczalnym, iż Egipt nie jest kolonialną posiadłością Anglii, lecz państwem, którego niepodległość uznana została uroczyście przez W. Brytanię w r. 1922. Wprawdzie traktat podpisany wówczas między Anglią a Egiptem, powierzył Anglikom obowiązek wojskowej obrony Egiptu, ale z tego nie wynikało bynajmniej, iż wojska angielskie mają okupować cały kraj i że ten stan rzeczy mu trwać wiecznie.

TRAKTAT Z ROKU 1936

Pod naciskiem niepodległościowców egipskich, zorganizowanych w partii Wafd, cieszącej się największymi wpływami w kraju, oraz licząc się z niebezpieczeństwem agresji faszystowskich Włoch, które podsycały gwałtownie nacjonalizm arabsko-egipski, Londyn zmuszony był pójść na ustępstwa i w r. 1936 podpisany został nowy traktat między Anglią a Egiptem. W myśl tego traktatu, wojska brytyjskie pozostać miały jedynie w strefie Kanału Suezkiego (podkreślenie nasze) dopóty, dopóki armia egipska nie będzie w stanie własnymi siłami zabezpieczyć swobody żeglugi w kanale. Ponieważ siły zbrojne Egiptu składały się wówczas z 12.400 żołnierzy, bez lotnictwa i floty, jasne było, iż wojska angielskie pozostaną jeszcze dość długo w Egipcie. Jak długo? — tego właśnie układ anglo-egipski z r. 1936 nie przewidywał, i w ten sposób polityczna i wojskowa zależność Egiptu od Wielkiej Brytanii nie została dotychczas zlikwidowana.

Manifestacje, organizowane ostatnio przez patriotów egipskich na ulicach Kairu, Aleksandrii i innych miast kraju, domagają się właśnie rewizji traktatu anglo - egipskiego z r. 1936 i skasowania wszystkich jego klauzul, ograniczających suwerenność kraju Ponieważ rząd londyński nie wyraził dotychczas gotowości zrewidowania odnośnych postanowień traktatu i unormowania sprawy w myśl zasady „równi z równymi", wzburzenie w Egipcie trwa i nie należy się tam spodziewać szybkiego uspokojenia umysłów.

SUDAN—ŹRÓDŁO ŻYCIODAJNE EGIPTU

Drugą sprawą sporną między Anglią a Egiptem jest zagadnienie Sudanu. Kraj ten, położony na południe od Egiptu, obfitujący w plantacje bawełny, stanowi od r. 1899 condominium, czyli współwłasność Anglii i Egiptu. Plantacje te należą, w najlepszej swojej części, do kapitalistów angielskich, którzy zainwestowali tu bardzo poważne fundusze. Cały zagraniczny handel Sudanu zmonopolizowany jest przez magnatów finansowych City londyńskiej.

Sudan posiada kluczowe znaczenie dla całego życia gospodarczego Egiptu. Tutaj bowiem, w górnej części Nilu (Białego i Błękitnego) znajdują się urządzenia wodne, przy pomocy których regulować można dopływ wody do Egiptu. Dzierżąc w swoim ręku źródła Nilu, Anglicy mają możność kontrolowania całego życia gospodarczego Egiptu, kraju wybitnie rolniczego (zboże, bawełna), którego rozwój zależny jest od odpowiedniej regulacji i dopływu wód tej wielkiej arterii rzecznej.

Otóż patrioci egipscy domagają się zniesienia condominium anglo - egipskiego w Sudanie i wcielenia tego kraju — od którego zależy dobrobyt i sama egzystencja Egiptu — do Królestwa Egipskiego. Kapitaliści brytyjscy natomiast nie chcą oczywiście nic słyszeć o takiej koncepcji...

JAK WYBRNĄĆ Z SYTUACJI

Jak widać, przyczyny zaognienia stosunków angielsko-egipskich są poważne i nie łatwe do rozwiązania. W Londynie, w kołach rządowych, starają się gorączkowo znaleźć formułe, która pozwoliła by pogodzić możliwość pozostawienia wojsk angielskich w Egipcie w brzmieniu Karty Narodów Zjednoczonych . Wyciągnięto znowu z archiwum opracowany przed dziesięciu laty projekt utworzenia wspólnej armii angielsko - egipskiej. Miała by ona składać się ze skombinowanych oddziałów wojskowych, zasilanych przez Anglików, Egipcjan i Arabów irackich.

Sytuacja w Egipcie jest b. poważna; znajduje ona żywy oddźwiek we wszystkich krajach arabskich Bliskiego i Środkowego Wschodu (należy pamiętać o tym, że ludność Egiptu jest arabska, muzułmańska; dzisiejsi Egipcjanie mówia po arabsku). Socjalistyczny tygodnik angielski „Tribune" radzi kołom rządowym w Londynie, by liczyły się z nastrojami panującymi obecnie w Egipcie, gdzie „rozpętała się fala gniewu i oburzenia przeciwko Anglii, stanowczo niedoceniana przez londyńskie koła oficjalne. (rd.).

Misja Brytyjska do Indii

LONDYN (PAP). Dnia 19 marca udała się samolotem do Indii misja parlamentarna, składająca się z ministra do spraw Indii lorda Lawrence, ministra handlu Crippsa oraz b. ministra lotnictwa Alexandra. Przed odjazdem lord Lawrence oświadczył, iż celem misji jest danie możliwości Hindusom opracowania takiej konstytucji, która zagwarantowała by im wolność i niepodległość.

Korespondencja z czytelnikami

JAK ŻYJĄ POLACY W NIEMCZECH

Od repatrianta, który przed kilku dniami powrócił wraz z rodziną do kraju spod okupacji brytyjskiej otrzymaliśmy list, w którym apelując do władz o przyspieszenie powrotu Polaków z Niemiec, pisze m. in.:

„W obozie w Marienpolu było nas około 1000 ludzi. Nie mieliśmy koców — barłogi i gołe łóżka pełne robactwa. Zaprowiantowanie niedostateczne. Nie było wolno opuszczać obozu nawet po drzewo na opał. Gdy ktoś w poszukiwaniu środków żywnościowych wydalał się z obozu, spotykał się z prześladowaniem ze strony Niemców, którzy w stosunku do Polaków zachowywali się bardzo agresywnie. Bójki z nimi były na porządku dziennym, a Anglicy popierali we wszystkich sporach Niemców, którzy traktowali Polaków jak za Hitlera per „Polnische Schweine". Widziałem wielu Polaków przykutych po więzieniach do ścian.

Ludzie są zgnębieni tym stanem rzeczy i po wieloletniej tułaczce chcą wracać do kraju. Na przeszkodzie temu stoi jednak propaganda antyrządowa. Kierownictwo obozów pozwala na przybywanie różnych emisariuszów, rzekomo powracających z Polski, którzy przedstawiają panujące w kraju stosunki w najgorszych barwach. Taka propaganda wywołuje dezorientację i wahania, pomimo, że warunki w obozie nie są lepsze niż za czasów ucisku faszystowskiego.

Wróciwszy do Polski znalazłem rzeczywistość inną, niż głosili emisariusze, znalazłem kraj zniszczony, ale w całej pełni wrzący pracą nad odbudową, dla której każda para rąk jest potrzebna.

Apeluję więc do władz naszych, aby zajęły się powrotem do kraju Polaków z Niemiec, ogłupianych antydemokratyczną propagandą".

Dłubak Stan.
Działoszyn, pow. Wieluń.

TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

O demokratyzację wyższych uczelni

Trzeba powiedzieć otwarcie, że nasze wyższe uczelnie wciąż jeszcze nie są w zgodzie z demokracją. Demokracja pamięta niesławny numerus clausus, pamięta terror i dzikie burdy uliczne, pamięta wreszcie haniebny patronat nad tą orgią wstecznictwa sprawowany przez spore grono wybitnych profesorów. Gdyby nawet chciała puścić dzisiaj wszystkie te wyczyny w niepamięć, to jednak pewne żywioły akademickie, starałyby się — jak widać z pewnych i teraz występujących objawów — temu zapobiec. Ohydna tradycja lat przedwojennych żyje i są jeszcze tacy wśród profesorów i studentów, którzy pragnęliby ją kontynuować.

Właśnie jednak ze względu na doniosłą rolę nauki i jej kuźni — szkół wyższych, demokracja nie może tracić ani na chwilę z oka tego wszystkiego, co na tym terenie się dzieje. Wiele jest tutaj jeszcze do zrobienia, ale zacząć należy od demokratyzacji grona profesorskiego.

Te właśnie sfery wysuwają najczęściej zasadę, że nauka jest i powinna być apolityczna. Tak ogólnikowo i bez zastrzeżeń sformułowana zasada jest błędna. Każda dziedzina nauki żywej musi mieć jakiś aspekt polityczny i zahaczać o aktualne zagadnienia życia. Apolityczne mogą być tylko prawdy martwe, od życia oderwane, ale takich jałowych prawd wcale nie potrzebujemy. Nie zasługują nawet na to, by w ogóle o nich mówić.

Głosicielom tej zasady zresztą nie o naukę chodzi, ani jej świętość. Świadomie, a zarazem obłudnie wysuwają hasło apolityczności, aby nim pokryć własne, wybitnie polityczne cele. Albowiem jest to chwyt, którym posługiwali się i posługują dotąd tzw. „narodowcy". Wedle nich nacjonalizm to jest po prostu patriotyzm i jako taki jest apolityczny, natomiast marksizm jest polityczny. Dlatego też przed wojną, do roku 1939, uchodziło, aby profesor czy student był czynnym endekiem czy nawet oenerowcem. Nie plamiło to jego szaty apolitycznego kapłana nauki. Inaczej było z socjalistą, a jeszcze gorzej z komunistą. Do niego przykładano inną całkiem miarę. Profesor, który by uznał chociażby wartość poznawczą marksizmu albo tym bardziej, gdyby się ośmielił ująć sprawę ze stanowiska marksizmu, byłby zgubiony w oczach wielu swoich kolegów już nie tylko jako uczony, ale i jako człowiek. Karykaturalnie ujmując ten stosunek, można by powiedzieć, że wedle tego poglądu nacjonalizm — to nauka, a marksizm — to polityka...

W imię tego socjalistyczne stowarzyszenia akademickie były ledwie że tolerowane, nacjonalistyczne zaś związki akademickie hojnie obsypywane funduszami i wyposażone przywilejami niemal że należnymi instytucjom publiczno-prawnym. To były *właściwe* organizacje studenckie. Nawet na ich dzikie wybryki patrzono z pobłażliwością, bo młodzi są i... apolityczni.

Tu tkwiła także przyczyna niedopuszczania do katedr uniwersyteckich uczonych zbliżonych do marksizmu. Rzadko kiedy powierzano im również wykłady w charakterze bezpłatnych docentów. Uczeni — demokraci, z małymi wyjątkami, znajdowali się poza szkołami wyższymi. Wyjątek stanowiła tylko „Wolna Wszechnica" w Warszawie i Łodzi, która stała się do pewnego stopnia azylem wolnej demokratycznej myśli w Polsce. Ale też dlatego instytucja ta żyła pod ciągłą presją moralną, a nawet i prawną. W pewnych sferach mówiło się o niej po prostu jako o „żydo-komunie".

Oto atmosfera, którą niejeden z profesorów uniwersytetu pragnąłby i dzisiaj oddychać. Przywrócić taką „apolityczność" chciałaby może nawet i większość profesorów szkół akademickich. Ale muszą wiedzieć o tym, że póki ta zasada będzie bądź naiwnie, bądź świadomie wyznawana, a perfidnie praktykowana, póty demokracja nie będzie miała do nich zaufania. Stawiamy sprawę pozytywnie: dopóki marksizm nie będzie miał na wyższych uczelniach dostatecznej liczby profesorów i docentów, tak długo będziemy demokratyczność i postępowość uniwersytetów uważać za pozorną. Dlatego sprawą pilną i ważną jest wprowadzić w bramy wyższych zakładów naukowych tych, którzy przed wojną musieli milczeć i żyć na uboczu. Zdemokratyzowanie grona wykładowców na wyższych uczelniach oczyści wreszcie atmosferę przybytków nauki od miazmatów wstecznictwa, które zatruwają umysły studiującej młodzieży.

STAM.

Równanie w dół

Stanowisko PSL w sprawie reformy szkolnej wzbudza w opinii publicznej duże zaniepokojenie. Najwymowniejszym tego wyrazem był artykuł wiceministra Bieńkowskiego w „Kuźnicy".

Nie brak również głosów zaniepokojenia z tego powodu i w prasie codziennej. Zaniepokojenie to wydaje się najzupełniej zrozumiałe — w istocie bowiem stanowisko PSL zawiera groźną tendencję do równania w dół w dziedzinie kulturalnej. PSL stanęło na stanowisku, że obowiązek szkolny dopiero wtedy winien być przedłużony do lat 8, zgodnie z projektowaną reformą, kiedy stanie się to możliwe dla wszystkich szkół na wsi. Łatwo zdać sobie sprawę, jak groźną dla naszego postępu i cywilizacyjnego rozwoju mogłaby stać się ta zasada, gdyby rozszerzyć ją na wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Jest rzeczą wiadomą, że w procesie rozwoju kulturalnego narodu, miasta spełniają rolę jeżeli nie istotniejszą, to niewątpliwie żywszą i aktywniejszą. Składa się na to wiele przyczyn, a jedną z najważniejszych jest skupienie na małej przestrzeni wielkiej ilości ludzi, większa łatwość w związku z tym porozumiewania się i współżycia kulturalnego, dogodniejsze przez to warunki powstawania w mieście instytucji służących rozwojowi kultury (biblioteki, teatry, instytucje naukowe i t. p.).

Te naturalne dogodniejsze warunki umożliwiają miastom żywszy udział w rozwoju kultury i do tego żywszego udziału miasta zobowiązują. Czy zatamowanie tego żywszego udziału, przodowniczej niejako roli miast w rozwoju kulturalnym, leży w interesie wsi? Nie może być przecież mowy o sprzeczności interesów wsi i miasta w dziedzinie kulturalnej. W jak najpomyślniejszym rozwoju instytucji kulturalno-oświatowych w miastach niemniej niż ludność miejska zainteresowana jest ludność wsi. Fakt, że ludność miasta ma większą łatwość korzystania z tych instytucji, nie może być podstawą hamowania ich rozwoju. Gdybyśmy zagadnienie to przenieśli w dziedzinę kultury materialnej, ujawniłaby się w całej pełni jego paradoksalność. Mimo że każdy uważa, iż elektryfikacja wsi jest rzeczą konieczną, nikomu nie przyszedł do głowy pomysł, by nie elektryfikować miast, dopóki nie będzie warunków do zelektryfikowania wszystkich wsi. Przykładów podobnych można by przytoczyć wiele. Należy oczywiście dążyć do zrównania pod względem możliwości wyżycia się kulturalnego wsi i miasta, przecież nie przez hamowanie tych możliwości, które pod tym względem daje miasto.

Reforma szkolna oczywiście musi objąć cały kraj, zarówno wieś jak i miasto, nie musi przecież postępować jednym frontem. Jeżeli szkoła powszechna nie może być podniesiona na wyższy stopień w całym kraju, lepiej, że będzie to urzeczywistnione tam, gdzie są po temu warunki, niż nigdzie. Będzie to korzystne dla samego tempa realizacji reformy już choćby dlatego, że w ten sposób szybciej wykształci się kontygent nauczycieli potrzebnych dla przeprowadzenia reformy szkolnej w całym kraju. Niewątpliwie w tych szkołach wyższego stopnia, jeżeli nawet powstaną one nie we wszystkich wsiach, znajdzie się wiele dzieci chłopskich. Czy tylko dlatego, by w większym stosunkowo procencie nie korzystała z tych szkół ludność miasta, należy dzieci chłopskie tych możliwości pozbawić? Rozumowanie to nie wydaje się ani słuszne, ani przekonywujące.

T. S.

Jak uczą się robotnicy w Szwecji

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Sztokholm w marcu.

Instytucją, analogiczną do polskiego Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych jest w Szwecji Związek Oświaty Robotniczej (Arbetarnes Bildnins - forundet).

Założył go w roku 1912 Richard Sandler, znany polityk, w owym czasie profesor na Wyższej Szkole Ludowej w Brunsvik. Wkrótce Związek stał się poważnym czynnikiem w ruchu oświaty pozaszkolnej i jako taki oddał znaczne usługi Ruchowi Pracy w Szwecji.

Zasadnicza działalność Związku idzie w trzech kierunkach: bibliotekarskim, wykładowym i tworzenia kół naukowych. Poza tym istnieją inne jej gałęzie, jak kursy wakacyjne, teatry amatorskie, grupy śpiewu i muzyki, gimnastyki, biura podróży i td. Kursy wakacyjne odbywają się przede wszystkim w Wyższej Szkole Ludowej w Brunnsvik i rocznie przewija się przez nią około 500 studentów. Ilość bibliotek wynosi ponad 1.400, ilość tomów ponad 760.000 i czytelników do 150.000.

PROGRAM NAUKI

W roku ubiegłym odbyło się ponad 3.600 wykładów na 550 kursach. Wykłady zorganizowane są seryjnie po cztery w soboty i niedzielę. W sumie czynnych było w tymże roku 8 tysięcy kół naukowych z 100 tysiącami uczestników. Studenci mogą wybierać dowolne przedmioty nauki, zgrupowane w cztery działy nauczania. Pierwszy z nich to przedmioty elementarne: szwedzki, arytmetyka, buchalteria, drugi zagadnienia kulturalne, jak historia, literatura, psychologia, trzeci zawiera nauki społeczne, ekonomię, socjologię, naukę o związkach zawodowych, historię ruchów robotniczych, czwarty wreszcie języki obce, na czele których stoi angielski, a dalej niemiecki, francuski, rosyjski, hiszpański i fiński.

W większych miastach najpopularniejsze są nauki społeczne, w ośrodkach wiejskich nauka elementarna.

Jeżeli rozpatrujemy frekwencję poszczególnych lekcji w zależności od wykładanych przedmiotów, to w roku szkolnym 44-45 przedstawia się następująco: Nauki polityczne, procedura parlamentarna i administracja lokalna liczyły 1,370 słuchaczy, to jest 16,8 procent wszystkich uczniów, arytmetyka — 8,9 procent, muzyka i śpiew — 8,4 procent, język angielski — 8.3 procent, ruch zawodowy — 5,9 procent, język szwedzki, gramatyka, wypracowania — 4,9 proc., buchalteria 4,4 proc., zagadnienia międzynarodowe i powojenne — 4 proc.

Do najczęściej wykładanych przedmiotów we wspomnianych seriach należą: zagadnienia ekonomiczne i międzynarodowe z 957 wykładami, hygiena, nauki polityczne, psychologia, ruch zawodowy, muzyka i śpiew, historia ruchów robotniczych i socjalizmu.

Wykłady organizują koła naukowe za pośrednictwem Biura Centralnego, wpłacając za cykl czterowykładowy 65 koron, za pięciowykładowy — 70 koron i tak dalej. Wykładowca otrzymuje 20 koron za godzinę.

ROBOTNICY JAKO STUDENCI I WYKŁADOWCY

Studenci Związku Oświaty Robotniczej są przeważnie członkami ruchu robotniczego i, co za tym idzie — robotnikami, ale przyjmuje się w równej mierze robotników niestowarzyszonych jedynie za wyższą opłatą. Powód, dla którego dopuszcza się do studiów robotników niestowarzyszonych pozostaje w związku z pochodzeniem funduszów na oświatę robotniczą. Zanim to omówię, pragnę jeszcze wspomnieć o procentowym udziale kobiet w tym ruchu oświatowym. Otóż procent kobiet wzrasta stopniowo i wyraźnie, z 16 procent przed laty dwudziestu do 33 w roku 1944. Jest to cyfra dla całego kraju, bo w niektórych ośrodkach, jak naprzykład w Sztokholmie, procent uczących się kobiet wynosi 38.

Nauczyciele i wychowawcy składają się w znacznej mierze z robotników - samouków, ale znajdują się między nimi także nauczyciele i profesorowie szkół wyższych i wykłady stoją niejednokrotnie na wysokim poziomie akademickim. Jeżeli chodzi o model, na którym wzoruje się Szwedzki Związek Oświaty Robotniczej, to na pierwszym miejscu wymienić należy angielską WEA (Workers Educational Association). I podobnie, jak organizacja angielska, szwedzki ABF jest niezawisły, niezwiązany z sektami i bezpartyjny politycznie, mimo, że składa się przeważnie z socjalistów i komunistów.

Nie oznacza to bynajmniej, że nie wykłada się zagadnień religijnych i politycznych. Przeciwnie, nauki polityczne i sprawy aktualne stanowią ważny czynnik składowy wykładów. Nie dowodzi to również, że nie naucza się programów partyjnych — owszem, studiuje się je, ale bezpartyjnie. Nauczyciele i wykładowcy mają za zadanie uczciwe i objektywne omawianie zagadnień i studenci powinni być w stanie odróżnić objektywne fakty od osobistych poglądów profesorów.

Przyczyny tego rodzaju stanowiska są trojakiej natury. Po pierwszym zapomogi roczne na oświatę robotniczą są dawane przez państwo, przez rady wojewódzkie i miejskie. Zrozumiałe jest, że działalność, finansowana przez te instytucje musi mieć charakter bezpartyjny politycznie.

Po drugie Związek Oświaty Robotniczej jest organem świata pracy jako całości i jako taki nie powinien działać na korzyść tej, czy innej sekcji. Wreszcie Związek opowiada się za wolnym nauczaniem, wolnym badaniem naukowym i wolną dyskusją, bo uważa ten sposób nauczania za najlepszy i za najwłaściwszy.

Innymi źródłami dochodów Związku są składki, wpłacane przez organizacje pokrewne, proporcjonalnie do ilości ich członków, korzystających z nauki Związku. Do organizacji takich należą Kongres Związków Zawodowych, Związek Spółdzielni Szwedzkich, Partia Socjal - demokratyczna, Liga Młodzieży Socjal - demokratycznej. Wreszcie fundusze Związku zasilają członkowie swoimi miesięcznymi składkami.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Przed wojną istniała wymiana studentów związkowych między trzema krajami skandynawskimi: studenci szwedzcy wyjeżdżali na kursy do Danii i Norwegii, a Szwecja gościła u siebie w letniej szkole w Brunnsvik studentów państw sąsiednich. W tym samym czasie rozwój współpracy międzynarodowej, zainicjowanej przez Szwecje poszedł tak daleko, że od roku 1936 odbywał się regularny kurs letni kolejno w Danii, Norwegii i Szwecji na temat „Zagadnień pracy w Wielkiej Brytanii" i inne tematy z udziałem studentów skandynawskich, angielskich i kanadyjskich. Tak było do dnia wybuchu wojny. Na jesieni roku ubiegłego, na Międzynarodowym Kongresie Robotniczych Organizacji Oświatowych ułożono plan dalszej współpracy międzynarodowej. Delegacja polska wzięła także czynny udział w Kongresie.

Wewnątrz kraju dążeniem Związku ABF jest dalszy rozwój idei oświaty robotniczej i ułatwianie studiów wyższych zdolniejszym uczniom. Po ukończeniu nauki w Związku student może się dostać do Szkoły Nauk Politycznych, lub Wyższej Szkoły Handlowej. Wypadki takie zdarzają się wprawdzie rzadko, ale student taki wyróżnia się zwykle inteligencją i zdolnościami. Troską Związku jest zdobycie stypendiów dla tych właśnie wybitniejszych jednostek. Inni uczniowie kursów studjują najczęściej równolegle z pracą, a ci, którzy wysyłani są na specjalne wykłady wakacyjne, też najczęściej wracają do swoich warsztatów pracy.

PRASA ZW. OŚWIATY ROBOTNICZEJ

Związek Oświaty Robotniczej wydaje trzy pisma, poświęcone zagadnieniom, związanym z nauczaniem. W tych dniach ukazały się prospekty z programem nauki na pierwsze półrocze roku 1946. Imponująco przedstawia się zasięg i głębia zainteresowań i zagadnień, które te Kursy obejmują. Rozprawiają się ze sprawami najzupełniej aktualnymi, wprowadzając ucznia w świat nowych pojęć i problemów. Oto jak wyglądają tematy cyklu wykładów pod tytułem: Polityka płac i demokracja przemysłowa. Jakie czynniki określają płace? Zawodowa polityka płac w oświetleniu historycznym. Dlaczego kobiety mają niższe płace? Solidarność w polityce płac: wzory i możliwości, rzeczywistość, czy utopia? Spojrzenie w przeszłość. O demokracji przemysłowej — zebranie dyskusyjne między przedstawicielami świata pracy i pracodawcami.

Inny znów cykl obejmie wykłady o stosunkach międzynarodowych w wyniku tej wojny, o próbach wyjścia z powojennego impasu — jest to stały przegląd najciekawszych wydarzeń z tej dziedziny przy udziale specjalistów z danego działu i zagadnienia, przedstawiciela omawianego aktualnie państwa i tak dalej.

Już te dwa wyrywkowe przykłady dostatecznie ilustrują żywy i pozbawiony jakiejkolwiek skostniałości szkolnej — stosunek do wykładanych przedmiotów. Jak pisze autor przedmowy do tegorocznego programu nauk: Ruch robotniczy do spełnienia tak wielkie zadanie, jak nigdy przed tym zarówno narodowego, jak z międzynarodowego punktu widzenia i dlatego na świadomych celu. Szwedach ciąży większa, niż kiedykolwiek odpowiedzialność.

Jadwiga Zaracka

O nowy przedmiot nauczania w szkole średniej

Dotychczasowe projekty i dyskusje na temat reformy szkolnej dotyczyły niemal wyłącznie organizacji szkolnictwa. Do pewnego stopnia jest to zrozumiałe i uzasadnione. Problem bowiem organizacji szkolnictwa jest istotnie podstawowy. Mimo swojej wagi sprawa organizacji szkolnictwa nie wyczerpuje przecież zagadnienia reformy szkolnej. Niemniej istotnym jej elementem jest reforma programów nauczania. Dotychczasowe dyskusje na ten ostatni temat ograniczały się do zmian w doborze materiału i sposobu podawania tego materiału w zakresie tradycyjnych przedmiotów nauczania w szkole. Czy jednak ten zakres należy uważać za niewzruszony? Czy głębokie zmiany w życiu gospodarczym i politycznym nie wymagają aż tak zasadniczych zmian, że zakres tradycyjnych przedmiotów nauczania w szkole nie może wystarczyć? Oto jest pytanie, które w każdym razie należy sobie postawić. Powstaje poważna wątpliwość, czy zakres dotychczasowych przedmiotów nauczania w szkole daje dostateczne pole do należytego przygotowania obywatela do takiego udziału w życiu gospodarczym i politycznym, do jakiego powołuje go ustrój demokratyczny w naszym dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Wydaje się, że nie. Takim bowiem przedmiotem spośród dotychczasowych jest tylko jeden — mianowicie historia wraz z nauką o Polsce współczesnej. Czy czyni ona w dostatecznym stopniu zadość potrzebom budzenia w młodzieży dyspozycji do rozumowego ujmowania zjawisk życia zbiorowego? Nauka historii oczywiście spełnia pod tym względem zadanie bardzo poważne, rezultaty jednak, które przy nauce tego przedmiotu mogą być osiągnięte dla wyżej wymienionego celu, nie są wystarczające. Wydaje się rzeczą konieczną rezultaty na tej drodze osiągnięte wzmocnić przez zapoznanie młodzieży choćby na poziomie elementarnym z naukami zmierzającymi do ujmowania zjawisk życia zbiorowego przy pomocy określonych dyscyplin naukowych. W związku z tym wydaje się rzeczą konieczną wprowadzenie w najstarszych klasach szkoły średniej propedeutyki nauk gospodarczych i politycznych. Sprawa nie jest łatwa. Wymaga dobrego przygotowania. Nie jest rzeczą łatwą ani dobór materiału naukowego, ani metoda, sposób ich przyswajania na tym poziomie. Czy jednak bez wprowadzenia tego nowego przedmiotu może się szkoła współczesna obejść? Czy nie jest on bardziej potrzebny niż np. propedeutyka filozofii? Dobre orientowanie się w formach życia zbiorowego, zrozumienie procesów kształtujących te formy jest dla obywatela współczesnego demokratycznego państwa konieczne. Nowa szkoła musi w swoich wysiłkach wychowawczych brać to pod uwagę w większym stopniu niż dawna. Wprowadzenie wspomnianego nowego przedmiotu do programu nauczania niewątpliwie ułatwiłoby szkole to zadanie. Można by tytułem eksperymentu wprowadzić ten przedmiot, jeżeli na razie nie do wszystkich, to przynajmniej do części szkół.

Woj.

Prasa bierze czynny udział w zagospodarowaniu Ziem Zachodnich

POZNAŃ (tel. wł.). W sobotę, dnia 16 marca w Białej Sali Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu odbyło się otwarcie Pierwszego Zachodniego Kongresu Dziennikarskiego. Z całego kraju przybyli przedstawiciele prasy, w ogólnej liczbie ponad 60 osób.

Obrady zagaił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego red. E. Męclewski, nakreślając cel i zadania Kongresu, który z jednej strony ma być zbilansowaniem dotychczasowych osiągnięć prasy na polu współpracy z całym społeczeństwem Ziem Odzyskanych, z drugiej zaś powinien wytyczyć linię przyszłej pracy w dążeniu do jak najszerszego spopularyzowania zagadnienia zachodniego. Kongres ma również zainteresować się tym co dzieje się w Niemczech, albowiem stała czynność jest konieczna.

Przewodniczący zjazdu red. Ziemba w swym przemówieniu podkreślił, iż zjazd odbywa się w momencie przejścia w zakresie zagadnień Ziem Odzyskanych z okresu improwizacji na pracę planową. W tej pracy planowej nie może zabraknąć dziennikarzy. Zebrani przesłali do prezydenta KRN ob. Bieruta depeszę, stwierdzającą, że dziennikarze zebrani na Kongresie, pragną brać udział w repolonizacji Ziem Odzyskanych i że warunkiem tego dzieła jest zgodna praca całego narodu.

W imieniu min. Ziem Odzyskanych wicepremiera Gomułki, dyrektor gabinetu ministra ob. Jaśkiewicz złożył zebranym życzenia pomyślnych obrad, a następnie zapoznał kongres z pracą Ministerstwa Ziem Odzyskanych, zakresem jego działania, bilansem dokonanej pracy i zamierzeniami na najbliższą przyszłość.

Następnie przewodniczący odczytał depeszę tow. Min. Matuszewskiego, która zawiera życzenia owocnej pracy.

Zbiór książek niemieckich w Biskupcu

W Biskupcu odbyła się publiczna zbiórka książek, wydanych w języku niemieckim. Zebrane 3000 tomów przeznaczone zostaną częściowo jako pomoce naukowe dla nauczycielstwa, istniejących w powiecie szkół powszechnych i gimnazjum, reszta przekazana bibliotekom innych dzielnic kraju. *(ws)*

Zakupy Polski na rachunek

pożyczonych przez USA 50 milionów dolarów

Bawiąca od dłuższego czasu na terenie Francji Polska Misja Techniczna dokonała szeregu zakupów sprzętu, pochodzącego z demobilu armii angielskiej, amerykańskiej i kanadyjskiej.

Misja ta, działająca w Paryżu, nabyła tysiąc samochodów ciężarowych, w tym 128 traktorów szybkobieżnych i 150 samochodów ciężarowych, 10-tonowych. Ponadto zakupiono 1000 samochodów ciężarowych typu „Joep" oraz w trakcie dokonania tranzakcji znajduje się 10 tys. węglarek, 200 lokomotyw, 500 cystern, 200 chłodni. Zakupiono również ok. 12 samolotów pasażerskich typu „Dakota", z których 6 już w tych dniach nadeszło do Polski. Na zakup sprzętu Rząd Stanów Zjednoczonych przyznał Polsce kredyt towarowy w wysokości 50 milj. dolarów.

Niezależnie od tych zakupów UNRRA również przyjęła dużą część sprzętu, pochodzącego z demobilu armii alianckich i w ramach własnego programu dostarcza sprzęt Polsce.

Nasza misja techniczna, pracująca na terenie Anglii, przygotowała do wysyłki do Polski 13.600 samochodów ciężarowych, znaczną ilość warsztatów samochodowych, części zamiennych i dźwigów. Transporty z tym sprzętem wkrótce przybędą do Polski.

Racjonalna gospodarka lekami

udostępni je dla wszystkich

Wobec stale pogłębiającego się braku środków leczniczych, powołana przez Ministerstwo Zdrowia Komisja do spraw Leków postanowiła wprowadzić w życie, powzięte przez siebie postulaty, które pozwolą na sprawiedliwy podział leków oraz umożliwią ich nabywanie.

Zostanie sporządzony wykaz preparatów chemicznych i leków, które są wyrabiane w krajowych fabrykach oraz wykaz leków, znajdujących się w chwili obecnej w aptekach i hurtowniach.

Lekarze muszą być w stałym kontakcie z aptekami dla wzajemnego informowania się co do stanu zaopatrzenia w środki lecznicze. Recepty wydawane przez lekarzy nie mogą zawierać więcej środków leczniczych niż: w miksturach — 100.0, w proszkach i tabletkach — 6 szt., w kroplach 15.0, w maściach 20,0, w czopkach 3 sztuki, w pigułkach 30 szt.

Wskazana jest szczególna oszczędność przy zapisywaniu następujących środków leczniczych: kodeina, koffeina i jej sole, morfina i jej sole, papaweryna, teobromina i jej sole.

Środki lecznicze, znajdujące się w centralach i składnicach państwowych będą rozdzielone na zaopatrzenie szpitali, ośrodków zdrowia, wydawane będą wytwórniom, aptekom i t. d.

Odtąd notariusze mogą być

zwalniani, przenoszeni i zastąpieni przez sędziów

Ukazał się dekret o przenoszeniu i zwalnianiu notariuszów oraz o powierzaniu pełnienia obowiązków notariuszów—w okresie przejściowym — sędziom i prouratorom. W myśl tego dekretu Minister Sprawiedliwości może przenosić notariuszów, bez ich zgody do innych miejscowości jak również zwalniać z zajmowanych stanowisk. Nadto Minister Sprawiedliwości władny jest, w razie opróżnienia stanowiska w notariacie, powierzyć czasowo pełnienie obowiązków notariusza sędziemu lub prokuratorowi.

Dzięki wejściu w życie wzmiankowanego wyżej dekretu, umożliwione będzie obsadzenie wakujących dotychczas stanowisk notariuszów na Ziemiach Odzyskanych.

Ograniczenia żywnościowe

Czy po już dokonanych nastąpią dalsze

Sytuacja żywnościowa świata jest niesłychanie ciężka. Rzecz przedstawia się gorzej, niż w r. 1920, bo i miniona wojna była stokroć gorsza od poprzedniej.

Według pierwszego pobieżnego szacunku, dokonanego przed rokiem, ogólne potrzeby światowe w dziedzinie zbóż chlebowych obliczano na 17 milionów ton, produkcję na 12 milionów, czyli pozostawał deficyt w wysokości 5 milionów ton. Sytuacja pogorszyła się jeszcze wskutek nieurodzaju i obecnie deficyt wzrósł do 10 milionów ton. Jak go pokryć — oto pytanie, nad którym głowią się ekonomiści wszystkich krajów.

W kwietniu zbiorą się w Londynie ministrowie aprowizacji całego świata, by uzgodnić swe działania w tej dziedzinie. Ogólny plan jednak już istnieje i przedstawia się prosto: najdalej idące ograniczenia konsumcyjne i to zarówno w krajach otrzymujących pomoc, jak i w tych, które pomocy udzielają.

Najpoważniejszym producentem zboża są Stany Zjednoczone. Im jednym w ubiegłym roku dopisał urodzaj i produkcja wzrosła o 50 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. I właśnie to państwo, posiadające kolosalną nadprodukcję, wprowadziło szereg bardzo drastycznych ograniczeń. Używana tam dotychczas mąka pszenna była mąką wysokogatunkową, sześćdziesięcioprocentową, czyli zawierała minimalną ilość otrąb. Obecnie państwo objęło kontrolę nad wszystkimi młynami, wprowadzając przemiał 80-procentowy, co daje w rezultacie mąkę ciemniejszą.

Dalej wprowadzono w USA poważne ograniczenia w zakresie produkcji piwa i alkoholu, wyrabianego ze zboża. Wreszcie ograniczono wypasanie trzody chlewnej ziarnem, w związku z czym przewiduje się nawet zmniejszenie hodowli świń. Te wszystkie restrykcje mają na celu zaoszczędzenie 2.300.000 ton zboża.

Także co do innych artykułów spożywczych wprowadziły Stany Zjednoczone ograniczenia, mimo nadprodukcji, jaką niemal we wszystkich dziedzinach posiadają. Np. produkcja masła spadła o 50 proc. w stosunku do lat przedwojennych, mimo, że mleka jest więcej. Cała rezerwa idzie do Europy, jako mleko w proszku. Podobnie dzieje się z tłuszczami i mięsem.

Na przykładzie Stanów Zjednoczonych widzimy, że ograniczenia żywnościowe, jakie wprowadzono ostatnio w Polsce, są nie tylko koniecznością, lecz obowiązkiem, wynikającym z poczucia słuszności. Jeśli tego rodzaju zarządzenia obejmują kraje, posiadające nadmiar żywności. to nieuniknione jest wprowadzenie ich w krajach zniszczonych, korzystających z pomocy z zewnątrz.

Ograniczenia konsumcyjne, jeśli chodzi o wolny rynek, zostały u nas wprowadzone dopiero obecnie i to w stopniu daleko skromniejszym, niż w wielu innych państwach. Brak takich ograniczeń w kraju, który skutkiem ogromnych zniszczeń wojennych najbardziej potrzebuje pomocy, wywiera ujemne wrażenie zagranicą.

Przybywający do Polski cudzoziemcy są zdumieni jadłospisami wytwornych restauracji i wystawami sklepowymi, wyciągając na tej podstawie najbardziej fałszywe wnioski o naszej sytuacji aprowizacyjnej. A tymczasem sytuacja ta nie jest wesoła.

Największą bolączką jest niedobór zbóż chlebowych, który wyniesie około miliona ton. Na pokrycie tego niedoboru otrzymaliśmy w ramach dostaw UNRRA zaledwie 21 tysięcy ton mąki, kasz i zboża, a przyrzeczona ilość 350 tys. ton jako możliwa do osiągnięcia stoi jeszcze pod znakiem zapytania. Zgodnie z zawartą umową, ZSRR dostarczy nam 90 tys. ton ziarna siewnego i 110 tys. ton na cele konsumcyjne. Pozostaje więc jeszcze bardzo poważny deficyt, który pokryć musimy sami, na drodze racjonalizacji spożycia.

Jedynym krokiem w tym kierunku było dotychczas zarządzenie, określające maksymalną dopuszczalną wysokość przemiału żyta na 80 proc. i pszenicy na 70 proc. Zaznaczyć tu należy — rzeczą bardzo znamienną — że tylko dwa państwa prócz Polski dopuszczają 80 proc. przemiał żyta. Są nimi Kanada i Australia. Poza tym na całym świecie mąka żytnia posiada większą zawartość otrąb, a do wypiekanego z niej chleba dodawane są kartofle, jęczmień, lub mąka sojowa. W najbliższym czasie rozważana będzie sprawa wprowadzenia 90-cio procentowego przemiału. Gdyby projekt ten przeszedł, to i tak ciemny chleb będzie w Polsce lepszy, niż gdzie indziej, bo ani jęczmienia, ani ziemniaków dodawać się nie będzie. Z tej chociażby prostej przyczyny, że nie ma ich za wiele.

Ostatnio wydano zakaz wypieku ciastek przez cztery dni w tygodniu. I to, w dziedzinie ograniczeń zbożowych wszystko.

Drugą bolączką naszej aprowizacji jest niedostateczna ilość mięsa i tłuszczów. Na skutek działań wojennych stan pogłowia zwierzęcego w Polsce obniżył się do 40 proc. stanu przedwojennego.

Tym co mamy do dyspozycji, łącznie z pomocą z zewnątrz, możemy pokryć zaledwie 35 proc. zapotrzebowania. Jasne więc, że zarządzenie o trzech dniach bezmięsnych było nieuniknioną koniecznością.

Równowaga gospodarcza zrujnowanych krajów Europy przywrócona będzie mniej więcej za dwa lata w dziedzinie zbożowej, a za pięć lat w dziedzinie hodowli bydła i nierogacizny. Do tego czasu musimy z wielką rozwagą dysponować własnym i otrzymywanym z zagranicy zasobem artykułów spożywczych. Same zarządzenia, w naszym niezbyt zdyscyplinowanym społeczeństwie, nie wiele pomogą. Dopiero gdy uświadomimy sobie celowość i konieczność tych zarządzeń, przyniosą spodziewany skutek.

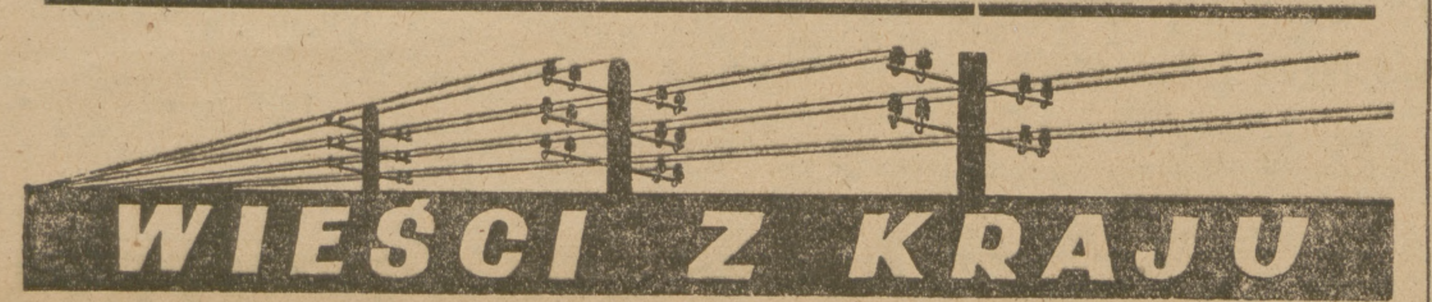
Kosztem drobnych wyrzeczeń pod warunkiem, że nikt się od nich nie będzie uchylał, zagwarantujemy społeczeństwu normalną egzystencję, wpłyniemy na zniżkę cen i wyeliminujemy widmo głodu. A o to przecież chodzi.

Odr.

Broniewski rozdaje autografy

W dniu dzisiejszym o godz. 5 pp. w sali BGK al. Jerozolimskie 1 w Warszawie odbędzie się staraniem TUR-u wieczór autorski Władysława Broniewskiego.

Na wieczorze tym znakomity Poeta rozdawać będzie autografy wielbicielom jego talentu na wznowionym ostatnio zbiorze poezji pt. „Krzyk Ostateczny".



ZBOŻE SIEWNE DLA WOJ. WARSZAWSKIEGO

Jako pomoc w zasiewach wiosennych woj. warszawskie uzyskało z zapasów pozostających do dyspozycji Głównego Pełnomocnika Akcji Siewnej 1050 ton jęczmienia i 1.000 ton owsa. Zboże to pochodzi ze świadczeń rzeczowych i znajduje się w magazynach „Społem". Zostanie ono w najbliższym czasie rozprowadzone podług rozdzielnika Wojewódzkiego Pełnomocnika Akcji Siewnej. W rozdzielniku zostały uwzględnione w pierwszym rzędzie powiaty najbardziej zniszczone.

ZAMOŚĆ POMAGA SIEROTOM WARSZAWY

Z inicjatywy PKOS w Zamościu powstał Komitet Pomocy Dzieciom Warszawy. Dnia 16 bm. pod opieką przedstawicieli stołecznego Komitetu Opieki przybyło do Zamościa 32 chłopców w wieku od 8 do 15 lat. Są to sieroty i półsieroty pozostałe po powstańcach Warszawy.

Dzieci po otrzymaniu odzieży, bielizny i obuwia, dostarczonych przez wojewódzki Komitet Opieki Społecznej zostały umieszczone u mieszkańców Zamościa, którzy zobowiązali się zepewnić im całkowite utrzymanie i możliwości kształcenia.

MORDERCA KILKUSET LUDZI NA SZUBIENICY

Wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi na sesji wyjazdowej w Częstochowie, został skazany na karę śmierci Heinrich Hoester, były podoficer Schutzpolizei w Częstochowie, który zamordował kilkuset ludzi w czasie likwidacji getta. Prezydent KRN nie skorzystał z prawa łaski wobec czego dnia 19 marca wyrok wykonano przez powieszenie.

TRANSPORT RYB ZE SZWECJI NA MAZURACH

Szwedzki statek „Jean" przywiózł do Gdyni z Goeteborga 1,400 skrzynek ryb solonych.

8 LAT WIĘZIENIA ZA WZIĘCIE ŁAPÓWKI

Przed Sądem Wojskowym PKP w Łodzi stanął Włodzimierz Dobrzański, oficer dochodzeniowy Okr. Kom. SOK w Łodzi. Przeprowadzając dochodzenie w sprawie kradzieży na stacji Koralew, otrzymał od Prokuratury Wojskowej przy DOKP Łódź nakaz dokonania rewizji w mieszkaniu strażnika SOK Mrozińskiego. Rewizję przeprowadził w obecności żony Mrozińskiego. Po znalezieniu pieniędzy które, jak przyznała Mrozińska, pochodziły ze sprzedaży nielegalnie pędzonego bimbru, nastraszył ją doniesieniem do władz i wymusił 5.500 zł. łapówki za ukrycie wyników rewizji.

Sąd skazał Dobrzańskiego na 8 lat więzienia.

HELENA BOGUSZEWSKA 32)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Zaroiło się w rozległym, wspaniałym hallu. Tłumem otaczamy biurko, gdzie otrzymuje się klucze od numerów i składa dokumenty. Nasz numer, bliżej początku niekończącego się korytarza, jest 511 Wszystkich numerów jest podobno tysiąc. Hotel jest jak miasto. Korytarz jest jak wąska ulica.

W tej ulicy niekończącego się korytarza piątego piętra, — a wszystkich pięter jest kilkanaście, — cała nasza gromada razem ze swoimi walizkami rozprasza się i topnieje, niknąc w niezliczonych drzwiach. Za nami cicho również się zamykają nasze drzwi 511. Olbrzymi hotel wchłonął nas i znowu pogrążył się w przedrannej ciszy. Jeszcze jest bardzo wcześnie.

Przedpokój, na prawo łazienka, na wprost pokój, duży, piękny... Telefon, radio. Możemy się położyć, możemy się wykąpać, możemy słuchać radia, możemy się przebrać, o ile mamy w co. Nie mamy w co. Natomiast mamy czas. O jedenastej zbiórka w hallu.

O jedenastej przestajemy mieć czas. Czas włącza się z powrotem w życie. I jeszcze w jakie życie!

Hall jest wspaniały i rozległy Rzeźby, palmy, garnitury niskich, wygodnych klubowych mebli. Człowiek zapada w głębokie fotele i radby w nich siedział wiecznie.

Jeszcze nie wiemy, jakie znaczenie w naszych moskiewskich dniach będzie miał ten hall. Tu będziemy przychodzić na wszystkie zbiórki, tu będziemy się spotykali wszyscy rozproszeni w długości nieskończonego korytarza i nawet nie wiedzący o sobie wzajemnie, kto pod którym numerem, a raczej stale zapominający tych numerów, prócz kilku najpotrzebniejszych.

A do tych najpotrzebniejszych, prócz ministra Skrzeszewskiego i jego sekretarki, pani Tarskiej, załatwiającej różne nasze sprawy, należą numery położone tuż przy hallu: jeden towarzyszki Dmitriewej, drugi profesora Grigoriewa.

Staram się o tych rzeczach pisać najobszerniej, gdyż sama sporo podróżowałam w życiu, brałam udział zarówno w różnych wycieczkach zagranicę, jak i w przyjmowaniu różnych wycieczek zagranicznych w Polsce. Jednak właśnie tę naszą podróż do Moskwy uważam za wzorową pod względem organizacyjnym i rada bym widzieć w Polsce podobny stosunek do przyjezdnych i do zwiedzających.

Otóż pani Dmitriewa, radna miejska, była wydelegowana z Mossowietu na czas naszej wycieczki dla organizowania całej jej technicznej strony. A więc uzgodniała pory posiłków z programem zwiedzania, pilnowała transportu całej naszej gromady z miejsca na miejsce, ułatwiała przejazdy tym wszystkim z pośród nas, którzy chcieli zwiedzić coś na własną rękę, ułatwiała też spotkania całym naszym zespołom, jednym słowem kierowała technicznie całą tą machiną pięćdziesięciu paru osób, chcących jaknajwięcej zobaczyć, a nie znających olbrzymiego miasta i niejednokrotnie języka rosyjskiego.

W miarę upływania dni funkcje pani Dmitriewy rozszerzały się. Kto zachorował, albo przemęczył się, prosił ją o przysłanie jedzenia do numeru, komu stłukły się okulary, pytał gdzie i jak można dostać inne, komu stanął zegarek, pytał o naprawę. Okulary wydawano w aptece, ale za receptą, zegarki naprawiano na miejscu w hotelu. Sprawy do pani Dmitriewej mnożyły się w nieskończoność, zawsze załatwiane z równie nieskończoną dobrocią i cierpliwością.

W ten sam sposób załatwiał nasze sprawy, ale na innej płaszczyźnie, profesor sztuki, Grigoriew. Nauczycieli naszych kontaktował z nauczycielstwem sowieckim, specjalistów bibliotekarzy skierowywał do bibliotek dla dokładniejszych badań poza ogólnym zwiedzaniem, naukowcom polskim ułatwiał widzenia z przedstawicielami nauki radzieckiej wszelkich żądanych dziedzin, zaspokajał życzenia każdego z nas, mającego specjalne zainteresowania w muzyce, w malarstwie i wszelkich innych dziedzinach. Naprzykład Kornacki, opracowujący od szeregu lat zagadnienie Cyganów polskich, otrzymał wszelkie informacje od dyrektora moskiewskiego teatru cygańskiego, pani Ogrodzka, malarka, dostała się do pracowni malarskich i rzeźbiarskich najlepszych mistrzów w Moskwie, pianistka Leszczyńska mogła mówić w konserwatorium z wybitnymi muzykami radzieckimi, my pisarze, prozaicy i poeci, przy pomocy profesora mieliśmy stały kontakt ze związkiem zawodowym pisarzy radzieckich, z wydawnictwem Goslittadat i z czasopismami.

Terenem pierwszych spotkań bywał przeważnie hall piątego piętra, zwłaszcza w godzinach zbiórki. Tu rozbijano się na grupy, rozmawiające w głębi skórzanych foteli przy okrągłych stołach, czy na kanapach pod palmami. Tu umawiano się także na dalsze spotkania. Poznaliśmy tutaj Jerzego Pańskiego, redaktora „Nowych Widnokręgów" i panią Modzelewską, doskonałą tłumaczkę na język rosyjski, żonę obecnego polskiego vice-ministra Spraw Zagranicznych. Tu po długich latach niewidzenia uścisnęłam po raz pierwszy pisarkę Helenę Bobińską, z którą łączyły mnie nie tylko wspomnienia wielu spraw i wielu ludzi, ale zawsze niezmienna serdeczność, tu poznaliśmy publicystę i tłumacza, Żiwowa, muzykologa Zofię Lisse kompozytora Iwannikowa i wiele innych osób nowych i ciekawych. Tu wreszcie profesor Grigoriew rozdawał nam bilety do teatrów i na koncerty. Bywało czasem tak, że rozpadaliśmy się na kilka grup, z których każda szła do innego teatru, lub w ogóle zwiedzała co innego. Wówczas podział na grupy również odbywał się w hallu. Tak więc hall piątego piętra odegrał znaczną rolę w naszych moskiewskich dniach radości. Wtedy jednak, tego pierwszego dnia był tylko rozległym hallem hotelowym, w którym zebraliśmy się o jedenastej i skąd zeszliśmy razem po czerwonym dywanie szerokich schodów o dwa piętra niżej na nasze pierwsze śniadanie moskiewskie.

(D. c. n.).

Dlaczego ograniczenie żywnościowe?

Zamiast 7.237.000 krów

mamy ich zaledwie 2.300.000

Na skutek działań wojennych i długoletniej gospodarki rabunkowej rolnictwo nasze poniosło dotkliwe straty, które są powodem naszych trudności aprowizacyjnych. Szczególnie odczuwamy wszyscy wyniszczenie naszego stanu pogłowia zwierzęcego, będącego podstawowym źródłem zaopatrzenia ludności w mleko, mięso i tłuszcz, produkcja bowiem hodowlana nie pokrywa zapotrzebowania kraju, co wywołało konieczność wprowadzenia pewnych ograniczeń w konsumcji.

Trudności te ilustrują następujące cyfry. Mieliśmy przed wojną około 7.237.000 krów dojnych, które dawały nam około 10 miliardów mleka rocznie. Dziś pozostało nam zaledwie 2.300.000 krów dojnych i to materiał nienajlepszy z punktu widzenia hodowlanego. Nic więc dziwnego, że produkcja mleka spadła do 2.300 milionów litrów rocznie, co stanowi zaledwie 25 proc. produkcji przedwojennej. W tym samym stosunku spadła produkcja masła, którego obecnie produkujemy zaledwie 27.000 ton rocznie, podczas gdy przed wojną produkowaliśmy 124.000 ton rocznie. Obecna produkcja mleka i masła stanowi zaledwie 1/4 ogólnej produkcji przedwojennej, mamy więc na tym odcinku poważny deficyt, którym tłomaczą się obecnie ograniczenia w spożyciu.

34% DOSTAW ZE ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH

Obowiązkowe dostawy od rolników, które są podstawowym źródłem zaopatrzenia ludności nierolniczej powinny według planu aprowizacyjnego przynieść około 548 milionów litrów rocznie. Nawet przy 100 proc. realizacji tego planu ta ilość, nie wystarczyłaby na nasze potrzeby. Tymczasem ściągnięto do chwili obecnej zaledwie 34 proc. wyznaczonej ilości, co oczywiście komplikuje realizację planu wyżywienia. Świadczenia rzeczowe nie są bynajmniej zbyt dużym obciążeniem dla rolnika, wynoszą one bowiem zaledwie pół litra mleka dziennie od krowy, po oddaniu więc świadczeń miałby on jeszcze pokaźną ilość mleka do swej dyspozycji. Ściąganie świadczeń, jak widać, idzie jednak dość opornie i tej nawet tak skromnej ilości mleka trudno jest od rolnika wydostać pomimo dużych wysiłków ze strony aparatu administracyjnego. Z przykrością należy stwierdzić, że istnieje pokaźna liczba zwłaszcza bogatych rolników, którzy nie wykazują należytego zrozumienia dla obowiązkowych dostaw będących daniną na rzecz odbudowy Państwa, daniną, od której nikt uchylać się nie powinien.

Niedostateczne dostawy mleka ze świadczeń rzeczowych utrudniają w dużym stopniu realizację planu wyżywienia ludności pracującej. Należy stwierdzić, że część mleka otrzymanego z tych dostaw jest przeznaczona na potrzeby szpitali dla niemowląt, matek karmiących i dzieci do lat 6, objętych zaopatrzeniem kartkowym. Resztę mleka przerabia się w mleczarniach na masło, które również idzie na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb aprowizacyjnych ludności, objętej zaopatrzeniem zagwarantowanym.

MLECZARNIE WOŁAJĄ

W związku z niedostatecznymi dostawami mleka do mleczarń istniejące mleczarnie spółdzielcze, których mamy obecnie na całym terenie kraju około 1.000, mogą wykorzystać tylko część swej zdolności produkcyjnej. Brak podstawowego surowca, wpływa ujemnie na rozwój mleczarstwa spółdzielczego, mleczarnie bowiem, muszą walczyć z trudnościami finansowymi z powodu nieopłacalności produkcji. Zdarza się często, że nawet większe mleczarnie wyposażone w nowoczesne urządzenia techniczne z powodu niedostatecznej produkcji pracują z deficytem i nie mogą należycie opłacać swych fachowych pracowników.

W tym kierunku również mejscowe organizacje społeczne winny prowadzić w terenie akcję uświadamiającą.

MLEKO W PROSZKU

Dużą pomocą w kierunku złagodzenia trudności aprowizacyjnych, wynikających z niedostatecznej produkcji mleka w Polsce, są dostawy mleka skondensowanego i sproszkowanego z transportów UNRRA. Dzięki tym dostawom umożliwiona została akcja dożywiania dzieci w szkołach oraz zaopatrzenie kartkowe dzieci w wieku od lat 7 do 12. Zarówno mleko skondensowane, jak i sproszkowane posiada wszystkie zalety mleka świeżego i zawiera te same składniki odżywcze. Mleko to we właściwy sposób przygotowane, może z powodzeniem zastąpić mleko świeże.

Obecne trudności aprowizacyjne na odcinku mleczarskim będą się stopniowo zmniejszać w miarę regeneracji naszego stanu pogłowia.

W tym kierunku zmierzają ostatnio wprowadzone ograniczenia w sprzedaży i konsumcji mięsa oraz tłuszczów, ograniczenia być może dla niektórych obywateli przykre i kłopotliwe, nie mniej jednak konieczne z punktu widzenia ogólnej sytuacji gospodarczej kraju.

Bezet

Koniec bezplanowości i chaosu

w rozmieszczaniu sklepów w Warszawie

Dotychczasowe rozmieszczanie zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych oraz innych placówek gospodarczych na terenie stolicy odbywa się chaotycznie w sposób nieuporządkowany.

W jednym domu niejednokrotnie mieści się kilka sklepów spożywczych; jedne ulice przeładowane są zakładami rzemieślniczymi, podczas, gdy całe dzielnice miasta pozbawione są placówek gospodarczych i usług rzemieślniczych.

Na plenarnym posiedzeniu Rady Narodowej m st. Warszawy w dniu 22 lutego br. na wniosek Klubu Radnych PPS uchwalono niezwłoczne powołanie do życia Komisji, która opracuje równomierne rozmieszczenie zakładów rzemieślniczych i handlowych.

Do Komisji zaproszono przedstawicieli szeregu zainteresowanych instytucyj, a więc: Biura Odbudowy Stolicy, Związku Rewizyjnego Spółdzielni, Resortu Mieszkaniowego i Zaopatrzenia, Izby Przemysłowo-Handlowej i Rzemieślniczej, Stowarzyszenia Kupców Polskich i Związków Zawodowych.

Dlaczego ulice Warszawy są brudne

Wyjaśnienie Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji

W związku z zamieszczonym w „Robotniku" artykułem p. t.: „Niech warszawianie dowiedzą się dlaczego ulice stolicy są tak zaśmiecone, brudne i zaniedbane" — otrzymaliśmy od Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji następujące wyjaśnienie:

„Przed wojną i w czasie okupacji uliczne studzienki ściekowe były systematycznie oczyszczane przy pomocy 2-ch specjalnych maszyn. Obecnie, wobec braku maszyn, czynności te wykonywane są ręcznie. Sytuację pogarsza fakt, że zarówno chodniki, jak i jezdnie ulic są zaśmiecone, zawalone gruzem i pyłem wapiennym, pochodzącymi z wyburzonych domów.

Dotychczasowy sposób uprzątania nawierzchni ulic stwarza warunki bardzo niekorzystne, dla urządzeń kanalizacyjnych. Zmagazynowane śmieci, gruz i ziemię zamiast wywozić w przeznaczone na ten cel miejsca, zgarnia się wprost do kratek ściekowych wpustów ulicznych, powodując ich zapychanie. Wody opadowe nie mogąc spłynąć do kanału, tworzą rozlewiska na jezdniach".

Przyjmując powyższe wyjaśnienie Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji do wiadomości, pytamy Zarząd Miejski: 1) co zamierza uczynić, aby jak najprędzej wobec zbliżającego się lata, a wraz z nim okresu epidemii zlikwidować zastraszający pod względem higienicznym i estetycznym stan ulic Warszawy, 2) Kogo należy uczynić odpowiedzialnym za zapychanie kanałów ściekowych gruzem, stosami śmieci i ziemią? 3) Czy ZOM długo jeszcze będzie instytucją „od parady"?

Dzień Warszawy

EKSHUMACJA NA POWIŚLU I CZERNIAKOWIE

Miejski Zakład Pogrzebowy (Bagatela 10) komunikuje, że z dniem 21 marca br. wznowione zostaną ekshumacje w rejonie Powiśla i Czerniakowa.

WSTRZYMANIE ROZDZIAŁU SOKÓW OWOCOWYCH

Zdarzają się wypadki zachorowań po spożyciu soków owocowych, wydanych na kartki aprowizacyjne dla dzieci.

Ministerstwo Zdrowia nakazało wstrzymanie rozdziału tych soków do czasu przeprowadzenia badań przez Państwowy Zakład Higieny.

NAWODNIENIE ULIC TRWA BEZ PRZERWY

W okresie od 1 do 15 marca 1946 r. nawodniono 4770 m. roboczych przewodów wodociągowych w Warszawie lewobrzeżnej i 2420 m na Pradze. Wodę otrzymały następujące ulice w/g odcinków ulic:

W Warszawie: Alberta od Wierzbowej do Fredry. Św. Bonifacego od Godebskiego w kier. Zielonej, Burakowska od Powązkowskiej do Piaskowej. Czerniakowska od Z. L. Nr 4 do Łazienkowskiej na dług. ca 210 m. Fredry od Kr. Alberta I w kier Wierzbowej. Godebskiego od Goraszewskiej do Św. Bonifacego. Gombińska od Włościańskiej do końca, Goraszewska od Powsińskiej na dług ca 510 m., Górska od Chełmskiej do Bończej, Pl. Grzybowski strona parzysta. Jeziorna, Jodłowa. Kąkolewska. Krucza od Piusa XI na dług. ca 60 m. Leszno od Okopowej do Karolkowej. Ogólna od Gombińskiej na dług. ca 160 m. Al. Piłsudskiego od Z. L. 2969 do ul. N. S. 2 na dług. ca 210 m. Sienkiewicza od Jasnej do Pl. Napoleona, Szczęśliwa od Zamenhofa do Pl. Parysowskiego. Twarda od Pl. Grzybowskiego do Mariańskiej. Waszkowskiego od Goraszewskiej do Zielonej, Wejnerta od Lenartowicza do końca, Winnicka od Grójeckiej do Pasteur'a. Zakręt, Zielona od Waszkowskiego na dług. ca 70 m.

Na Pradze: Barkocińska od Radzymińskiej do Myszkowskiej. Grenadierów od poprzednio nawodnionego przewodu na dług. ca 440 m. Igańska od Krypskiej do końca. Majdańska, Myszkowska od Barkocińskiej do Remiszewskiej. Remiszewska od Myszkowskiej do Radzymińskiej. Święciańska, Szczawnicka. Wszeborska.

Właściciele lub administratorzy nieruchomości położonych przy wyżej wymienionych ulicach, mogą uzyskać otwarcie dopływu wody do swych posesji po wypełnieniu druczku podaniowego w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji przy ul. Starynkiewicza 5 — I piętro, pokój 26.

PRZEDŁUŻENIE LINII „L" i „Z"

Do czasu dostatecznego zwiększenia ilości wozów tramwajowych na Żoliborzu, Miejskie Zakłady Komunikacyjne z dniem 19 bm przedłużają linię autobusową „L" i „Z" od ulicy Zajączka do Pl. Wilsona, gdzie będzie stacja końcowa autobusów.

NOWE GMACHY ODDANE DO UŻYTKU

Rozpoczęte jeszcze w ubiegłym roku remonty budynków państwowych i użyteczności publicznej, dobiegają końca:

Dom Związku Samopomocy Chłopskiej (ul. Starynkiewicza) wykonano w 95 proc., gmach Związku Walki Młodych w 90 proc., gmach „Wici" (Górnośląska 11) w 75 proc., gmach SARP'u (dawny pałac Zamojskich przy ul. Pierackiego) w 90 proc., Wydział Wojskowy (ul. Floriańska) w 80 proc.

Największy z pozostających w remoncie hotel „Bristol" o kubaturze 50.000 m^3 — odbudowano dopiero w 35 proc.

Roboty wykańczające postępują szybko naprzód i zostaną zakończone w najbliższym czasie.

Wspomnienia pośmiertne

po ś.p. Edmundzie Zacharzewskim

Ś. p. Edmund Zacharzewski współzałożyciel i długoletni zastępca naczelnego dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy po przerwie w pracy, spowodowanej powstaniem warszawskim, został w styczniu 1946 r. powołany na stanowisko naczelnego dyrektora KKO m. st. Warszawy, aby dzięki swojemu doświadczeniu postawić ją z powrotem na takim poziomie, na jakim była ona znana szerokiemu ogółowi przed wojną. Niestety niedługo sądzonym Mu było prowadzić Instytucję, gdyż nadwątlone siły i schorowane serce odmówiły posłuszeństwa kładąc kres pracowitemu życiu w dniu 20 lutego 1946 roku.

W uznaniu zasług ś. p. dyrektora Zacharzewskiego pogrzeb odbył się na koszt Kasy. Nad trumną przemawiali: dyrektor Zawadzki w imieniu Prezydenta m.st. Warszawy i Rady Kasy, dyrektor Kohlmann w imieniu Związku Komunalnych Kas Oszczędności Rzeczypospolitej Polskiej, dyrektor Klimkiewicz w imieniu dyrekcji Kasy, inspektor Radzimiński w imieniu Rady Zakładowej pracowników KKO, ob. Piątkowski w imieniu b. pracowników KKO oraz przedstawiciel Związku Harcerstwa Polskiego, którego Zmarły był długoletnim skarbnikiem. Wszyscy mówcy podkreślali kryształowy charakter Zmarłego, Jego zasługi na niwie społecznej oraz ten heroiczny wprost wysiłek, jaki położył w swej przeszło dwudziestoletniej pracy nad rozwojem Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy, która zajęła pierwsze miejsce wśród Kas całej Polski oraz cieszyła się zaufaniem całej ludności stolicy.

Wobec zdekompletowania dyrekcji, wskutek śmierci ś. p. dyrektora Zacharzewskiego i ustąpienia dyrektora Klimkiewicza, organa nadzorcze powołały 3-osobowe kollegium dyrektorskie w składzie: Feliksa Turczyńskiego, jako przewodniczącego, Bronisława Siedleckiego i Tadeusza Borkowskiego, jako członków.

Nowomianowana dyrekcja objęła już urzędowanie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Z ŻYCIA PPS PARTII

ZEBRANIE KOŁA PRZY „FILMIE POLSKIM"

W sobotę dn. 23 bm. o godz. 16 odbędzie się zebranie Koła PPS pracowników „Filmu Polskiego". Referat wygłosi tow. Zbigniew Mitzner.

KALENDARZYK ZEBRAŃ OMTUR

Czwartek 21 marca — Ochota (Niemcewicza 9) godz 18 zebranie z referatem o spółdzielczości.

Mokotów — (Chocimska 4) — godz. 17 — referat o spółdzielczości.

Żoliborz — (Kossaka 10) — godz. 18 — zebranie z referatem tow. Waczkowskiej.

Piątek 22 marca — Wola (Ogrodowa 39-41) — godz 17 — referat tow. Bratosa.

Sobota, 23 marca — Praga Centralna (Szwedzka 2-4) — godz. 18 — referat o spółdzielczości.

Śródmieście — (Mokotowska 51) godz. 16 — zebranie członków Koła.

ZEBRANIE WYDZIAŁU OŚWIATY WK PPS

Zebranie Wydziału Oświaty przy WK PPS odbędzie się w czwartek 21 bm. w lokalu WK — Śnieżna 4.

POSIEDZENIE KOMISJI STATUTOWO-REGULAMINOWEJ

Dnia 25 bm. o godz. 16-ej w lokalu CKW PPS przy ul. Wiejskiej 18 odbędzie się posiedzenie Komisji Statutowo-Regulaminowej Rady Naczelnej PPS.

ODCZYT W KOLE PRZY SPB

Koło PPS przy Oddziale Głównym SPB zawiadamia, że odczyt tow red Mitznera odbędzie się dn. 21 bm. o godz. 15.30 w sali Konferencyjnej SPB, Al. Stalina Nr 24.

ZEBRANIE DZIELNICOWE

Piątek dn. 22 marca — Grochów godz 17 — referat tow Dobrowolskiego

Ochota — godz. 18 — zebranie z referatem.

Mokotów — godz. 17 — referat tow. Trojanowskiego

Dzielnica Rakowiec (Pruszkowska 6) — o godz. 18 — zebranie członków i sympatyków.

Dzielnica Ochota — godz. 17 — referat prof. Srokowskiego na temat: „Jakie korzyści dają Polsce nowe granice Ziem Zachodnich".

Dzielnica Śródmieście, Mokotowska 51 — godz. 15.30 — odprawa Komitetów Kół. Stawiennictwo punktualne i obowiązkowe.

KONFERENCJA HARCERSKA

Wojewódzki Komitet OMTUR w Warszawie podaje do wiadomości wszystkim Komitetom na terenie wojew warszawskiego, że konferencja harcerska odbędzie się dnia 30 bm. o godz 9 w Warszawie, przy ul Mokotowskiej 3 W konferencji winni wziąć udział: 1) b. instruktorzy Czerwonego Harcerstwa 2) b. i czynni instruktorzy ZHP — członkowie OMTUR, 3) członkowie OMTUR interesujący się pracą harcerstwa Uczestnicy konferencji otrzymają nocleg, wyżywienie i zwrot kosztów podróży.

ZEBRANIE KOŁA PRZY IZBIE SKARBOWEJ

Koło PPS przy Izbie Skarbowej (ul Lindleya) W czwartek, dnia 21 bm., o godz. 14.30 odbędzie się zebranie członków Koła, połączone z referatem tow Dorocińskiego na temat: „Ogólna sytuacja polityczna".

NOWY KURS SAMOCHODOWY

Szkoła Samochodowa przy WK OMTUR, Warszawa, ul Szwedzka 2-4, od 20 marca rb. rozpoczyna nowy kurs szkolenia szoferów. Informacje i zapisy w sekretariacie WK OMTUR, ul Śnieżna 4.

WIEC W PRZASNYSZU

W Przasnyszu w sali Domu Sportowego odbyło się zorganizowane przez Komitet Powiatowy zebranie członków i sympatyków PPS, na którym wygłoszone zostały referaty polityczne i gospodarcze. Po referatach nastąpiła dyskusja.

ZJAZD POCZTOWCÓW W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy odbył się zjazd delegatów kół pocztowych PPS czynnych na terenie województwa pomorskiego i gdańskiego. Zebrani na zjeździe wystosowali do tow. Premiera Osóbki-Morawskiego depeszę, w której zapewniają, że pocztowcy-socjaliści stanowić będą zawsze silny aktyw pracujący w zakresie obowiązków służbowych i obywatelskich.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW POLIGRAFICZNYCH

W niedzielę dn. 24 bm o godz. 9.30 rano w sali Wedla — przy ul Zamojskiego odbędzie Roczne Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce (Okręg Warszawski).

Co usłyszymy w RADIO

PIĄTEK, 22 MARZEC

5.57 Sygn. czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.30 Muzyka lekka. 6.45 Dzien. por. 7.20. Muz. z płyt. 7.45 Powtórzenie dzien. por. 7.50 Muz lekka 12.05 Na ziemiach odzyskanych. 12.20 Recit fort. w wyk. T. Woytaszewskiej- Janiszewskiej. 12.50 Muz. obiadowa. 14.00 Dzien popołudn. 14.30 Inform ogólnop. 16.00 Gazeta radiowa dla dzieci „Czy wiecie, że..." 16.20 „Nasze pieśni" w wyk M. Drewniakówny 16.40 Aud. harc. dla młodz. 17.10 Konc Małej Ork. PR pod dyr. S. Rachonia. 18.25 Wiad sportowe. 18.30 Nauka przy głośniku „Radar" Transm. z Ameryki. 19.00 Recital skrzypc A Schenkera. 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 Konc. IX symf. Beethovena. 21.30 Skrz posz. rodzin zagr. 22.00 Aud. rozrywk. 22.30 Muz. tan. 23.55 Hymn.

—o—

Bezpłatne kino

Nie wszyscy może wiedzą, że istnieje w Warszawie kino, przed którym nie ma kilometrowych ogonków, bójek przy wejściu i gdzie — zwłaszcza w dni powszednie — można zawsze dostać siedzące miejsce na sali.

Kino to mieści się w podziemiach gmachu Muzeum Narodowego i codziennie o g. 10, 12 i 16-ej wyświetla filmy krajoznawcze, lotnicze, sportowe i t. p.

Korzystanie z kina jest bezpłatne. (O).

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g 17.30 „Lilla Weneda"

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów"

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 20) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Teatr Comedia (Szwedzka 2 4) dziś o g. 18 dramat Ibsena „Wróg ludu".

Praski Teatr Rewii (ul Zygmuntowska 8) wesoła rewia pt „Wybory i kolory" z udziałem I Skwarczyńskiej H Perkowskiej H. Żmichorowskiej A Piotrowskiego W Zwolińskiego R Młynarczyka Z Buczyńskiego i innych Orkiestrą dyryguje St Nawrot przy fortepianie W Kasztelan dekoracje W Petrini Początek przedstawień o godz 17 i 19, w niedziele i święta o 15. 17 i 19

„Kukułka" (Cukiernia „Szwajcarska") — drugi, całkowicie nowy program satyry, humoru i piosenki pt *„Egipskie plagi"* Początek w dni powszednie o godz 17, w niedzielę i święta o godz 12

NA ŻOŁNIERZY - REPATRIANTÓW

W niedzielę dn. 24 bm. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali „Romy" koncert-poranek, z którego dochód przeznaczony jest na żołnierzy-repatriantów. Udział wezmą: znakomita pianistka prof Małgorzata Trombini-Kasurowa i wybitne siły śpiewacze: Olga Orlińska, Henryka Łaniewska i Michał Szopski. Zarówno bogaty program koncertu, jak i szlachetny cel wzbudzą niewątpliwie zainteresowanie szerokich kół publiczności warszawskiej

KINA

Kino „Atlantic" Chmielna 33. Film kolorowy amerykańskiej produkcji „Robin Hood" Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino „Polonia" Marszałkowska 56 „Grzesznicy bez winy" Nad program Aktualności Polskiej kroniki Filmowej.

Kino „Syrena", Praga — Inżynierska 4. „Ojcowie i dzieci" Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza". Żoliborz — Suzina 4. „Świat się śmieje" Nad program Na straży trwałego pokoju.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13, 15, 17 i 19, w niedzielę i święta poranki o godz. 11.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul Targowej 15 oraz w Zw Zaw. Pracow Budowl, ul Marszałkowska 72 — codziennie od godz 9 do 12 w poł

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł 25. W tekście red 40 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika": w W-wie: Wiejska 14. Środkowa 7. N Świat 47 Marszałkowska 62. Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 —„Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95. Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35. tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05264 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" Druk. Spółdz Wyd „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"